w Nowej Hucie

Nie ma patentu na mądrość

Nikt nie ma patentu na mądrość. Dlatego trzeba korzystać z mądrości zbiorowej. Trzeba konfrontować swe poglądy i wiedzę z poglądami innych. Temu właśnie — jak stwierdził w swym wystąpieniu w W-96 **JAN ŁABĘCKI** — mają służyć spotkania członków najwyższych władz partyjnych z załogami.

W czasie całodniowej pracowitej wizyty w Hucie im. Lenina tow. Łabęcki, I sekretarz KZ PZPR w Stoczni Gdańskiej i członek Biura Politycznego KC spotkał się z aktywem partyjnym i gospodarczym a także z bezpartyjnymi pracownikami Kombinatu w ZH, ZK i w transporcie samochodowym. Dały mu one obraz problemów, z jakimi boryka się Kombinat i stanowiły okazję do wymiany poglądów na istotne dla całego kraju sprawy. Hutnicy nie szczędzili swemu gościowi pytań i stwierdzeń ostrych, nieraz wręcz brutalnych. Jan Łabęcki z kolei nie kokietował słuchaczy. Swoje zdanie przedstawiał prosto i bez niedomówień. A oto rejestr spraw, które powracały najczęściej i budziły najwięcej emocji:

SYTUACJA SPOŁECZNO-POLITYCZNA. Nie można jej ocenić w oderwaniu. Mówienie o sprawie polskiej bez związku z napięciami i

(Dokończenie na s. 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Emocje nadal grają dużą rolę w naszym życiu społecznym. Poparciem tego stwierdzenia są niedzielne wypadki, jakich byliśmy świadkami w Nowej Hucie, nie wspominając o innych miastach.

Zaczęło się w Bieńczycach, w pobliżu kościoła, w późnych godzinach popołudniowych. Uformowany sześciotysięczny tłum posuwał się wolno szeroką ulicą. Ktoś zaintonował hymn państwowy, później Rotę. Pieśni podchwycili uczestnicy marszu. Słychać było skandowanie. Potem okrzyki stawały się coraz zuchwalsze. Przez dłuższy czas służby porządkowe nie interweniowały. W osiedlu Dąbrowszczaków młodzi chłopcy zabierali się już do niszczenia płyt chodnikowych. Przygotowywano kamienie, biegano z butelkami napełnionymi farbą, a może i czym innym. Pochód posuwał się wzdłuż ulicy Kocmyrzowskiej. Działała psychoza tłumu, tak niebezpieczna dla przypadkowych przechodniów. W pobliżu Domu Kultury HiL do akcji wkroczyła milicja, posługując się wodą i petardami z gazem

(Dokończenie na s. 2)

Kto i jak może korzystać z kredytu „MM"?

Młode małżeństwa, które pobrały kredyt „MM" przed 13 grudnia ub. r., bądź kredyt uzupełniający do końca marca br., mogą korzystać z pomocy zakładu pracy na starych zasadach, które, jak sądzę, są im znane. Nowe zasady wprowadziła uchwała nr 26 Rady Ministrów z 21. 01. 1982 r. Zmiany są dość istotne i korzystne dla zaciągających ten kredyt. Ponieważ KM HiL przewiduje wykorzystać i tę możliwość pomocy swym pracownikom, postaram się przybliżyć, możliwie w najprostszy sposób, zasady ubiegania się o kredyt dla młodych małżeństw i — następnie — o częściową jego spłatę przez zakład pracy. W moim omówieniu zajmę się wyłącznie małżeństwami zatrudnionymi w uspołecznionych zakładach pracy.

(Czytajcie na s. 8)

ty godnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 10 (1312) 18 VI 1982 r. Cena 5 zł

„Pomóc ludziom i jeszcze zarobić"

Krok naprzód

Dwa tygodnie temu pisaliśmy o inicjatywie KZ PZPR w Walcowni Kęsów, Profili i Taśm w sprawie powołania wydziału pracy chronionej w Hucie im. Lenina. Problem ten, wymagający decyzji dyrektora naczelnego KM HiL jest obecnie na polecenie dyr **Pustówki** rozpoznawany przez specjalistów.

Reporter „Głosu" może z satysfakcją donieść, że w rozmowach między sekretarzami KZ a mgr inż. W. Künstlerem, który przygotowuje opinię dla DN znaleziono dodatkowe możliwości szybkiego przejścia od projektu do działania. M. in. stwierdzono, że wydział taki mógłby zająć się kołnierzowaniem rur oraz sprzedażą zbędnych drobnych urządzeń i narzędzi. Można wykorzystać do tego celu np. halę poinwestycyjną w rejonie stacji Kraków-Lubocza.

Najpilniejsze to powołać zespół kierujący rozruchem wydziału, który opracowałby szczegółowy program pracy i kolejność działań.

O dalszych losach propozycji organizacji partyjnej w ZW będziemy informować naszych Czytelników. (now)

GEORGI DYMITROW

W 100. ROCZNICĘ URODZIN

Tak mało w gruncie rzeczy wiemy o wielkim patriocie bułgarskim i działaczu partyjno-państwowym tego kraju, przywódcy międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego! Warto więc powiedzieć coś więcej o tym człowieku w stulecie jego urodzin (zmarł w 1949 roku).

Niezwykle skromny, przystępny. Mimo nawału obowiązków, zawsze miał czas dla drugich. Interesował się kłopotami zwykłych, szarych ludzi.

Lipsk, gmach b. sądu cesarskiego. Tutaj, w 1933 roku, komunista bułgarski, oskarżony o podpalenie Reichstagu niezbicie wykazał bezpodstawność zarzutów. Obnażył istotę hitleryzmu, udowodnił, że prowokatorzy i prawdziwi podpalacze już nie tylko parlamentu, ale i świata, siedzą przybrani w togi oskarżycieli.

Dziś w gmachu sądu jest Muzeum im. Dymitrowa. Oglądać możemy ubogi dom rodzinny bohatera procesu lipskiego, jego świadectwa szkolne, pierwsze artykuły prasowe młodego rewolucjonisty, książki i gazety, które miał u siebie w celi podczas procesu. Setki ciekawych i autentycznych eksponatów przybliżających postać Dymitrowa ludziom z krajów całego świata zwiedzającym muzeum.

Wielki działacz i przywódca, teoretyk i praktyk rewolucji socjalistycznej, autor wielu prac, przywódca Międzynarodówki Komunistycznej, bohater Bułgarii i wspaniały internacjonalista. Jego życie, walka i praca mogą być przykładem dla narodów walczących o sprawiedliwość, godność ludzką, lepsze życie.

17 bm. odbyła się w Muzeum Lenina w Krakowie sesja naukowa poświęcona Georgii Dymitrowowi.

JERZY DANEK

Znowu siekany...

W poniedziałek o jednej godzinie wysłannicy naszej redakcji zawitali do kilku wydziałów huty. Ich reporterski zwiad miał na celu przyglądnięcie się jakie są warunki socjalno-bytowe załogi a szczególnie interesowało nas zaopatrzenie w napoje, działalność stołówek, barów i kiosków spożywczych.

Oto relacje z tego dziennikarskiego rekonesansu.

NA BOCZNICY SPOKOJNIE

Naszym kolejarzom w Ruszczy bardziej zima daje się we znaki niż lato, zwłaszcza ostatnio po upałach, nieco przecież łaskawsze. Hutnicy-kolejarze pracują w większości pod gołym niebem i z dala od macierzystego Kombinatu. Niejako więc na bocznicy — administracyjnej — ale w samym centrum spraw przesyłowo-odbiorczych. W tej odległości od dyrekcji żyje się nieco spokojniej, ale i bardziej odpowiedzialnie. Z dala też od pracowniczych stołówek i kasyna i stąd tak ważne jest zapewnienie właściwych warunków pracy.

— *Posiłki regeneracyjne*, mówi mistrz remontowy z T-9 EDWARD KRÓL, *do nas docierają. Na czas. Na jakość też nie można narzekać za te pięć złotych, które płacimy. Nieraz bywa i kotlet.*

— *Jest także herbata i mleko. Natomiast brakuje wody mineralnej. Ostatnio pijemy tylko hutniczą, a przy takich upałach, jak kilka dni temu pić się chce. Pracujemy przecież w słońcu. Dotknęły nas też oszczędności paliwowe. Niegdyś byliśmy odwożeni z pracy pod Orbis i na ul. Kocmyrzowską. Teraz jeździmy tylko do bramy Kombinatu jak pozostali pracownicy.*

(Dalszy ciąg na s. 6)

TYDZIEŃ

SERDECZNIE PRZEPRASZAMY!

B) W poprzednim wydaniu „Głosu" w informacji o pobycie w Kombinacie członka Biura Politycznego KC PZPR — Jana ŁABĘCKIEGO, popełniliśmy przykry błąd, myląc ortografię nazwiska Gością fabrycznej organizacji partyjnej. Nie usprawiedliwia nas nawet ani fakt, iż wydanie to drukowaliśmy w nietypowym pośpiechu (czwartowe święto) ani niepewność do ostatnich godzin przed podpisaniem gazety do druku czy wizyta ta dojdzie do skutku.

Członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KZ w Stoczni Gdańskiej im. Lenina — Jana ŁABĘCKIEGO i Czytelników, serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA „GNH"

● **DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE** po pierwszej połowie czerwca, uzyskało kilka wydziałów huty. W 100 proc. wykonała swe zadania załoga Stalowni Martenowskiej (nadwyżka ok. 300 ton stali). Bardzo dobrze i rytmicznie pracowali walcownicy ze Zgniatacza (3,4 tys. ton kęsisk ponad plan), walcownicy ze Slabinga (5,2 tys. ton slabów nadwyżki), walcownicy z Walcowni Drobnej i Drutu (2,8 tys. ton profili drobnych i 1,7 tys. ton drutu ponad plan). (jd)

● **REDAKCJA „GAZETY KRAKOWSKIEJ"**, reprezentowana przez red. nacz. Z. Lesia i red. red. Wąsika i Otałęgę spotkała się 14 bm. z sekretarzami komitetów zakładowych PZPR z HiL. Aktyw partyjny Kombinatu z uznaniem wypowiadał się o pracy gazety. (now)

● **DYREKCJA D/S PRACOWNICZYCH** KM HiL prowadzi rozmowy z NZPS „Podhale" w Nowym Targu w sprawie dodatkowego przydziału obuwia dla hutników. (now)

● **SESJA DRN** w Nowej Hucie 17 bm. dokonała oceny pracy samorządów mieszkańców. (now)

● **POLSKI KOMITET EKOLOGICZNY** ma swoje koło w naszej dzielnicy. Zebranie założycielskie odbyło się 18.06. w klubie „Jędruś". (mw)

● **PLENUM ZD ZSMP** omówiło 16 bm. pracę tej organizacji w szkołach średnich. (mw)

● **W 60. ROCZNICĘ** przyłączenia Górnego Śląska do macierzy otwarto w klubie ZBoWiD w os. Górali wystawę portretów powstańców. (mw)

● **ZAADAPTOWANO KILKADZIESIĄT** strychów w os. Willowym i Wandy na mieszkania. Dzięki tej akcji prowadzonej przez ZSMP przy współudziale UD i PGM 40 młodych rodzin znalazło dla siebie własny kąt. (mw)

● **WPHW OBIECUJE** niewielką pomoc w zakupach przez pracowników Kombinatu towarów trudno dostępnych. Na spotkaniu handlowców z przedstawicielami DL przyrzeczono pewną pulę takich artykułów. Zaspokojenie wszystkich potrzeb naszej załogi nie jest jednak możliwe — brak towarów. (now)

● **W ZAWODACH STRZELECKICH**, które zorganizował Klub Oficerów Rezerwy LOK Kombinatu HiL, uzyskane zostały nowe tytuły mistrzowskie — indywidualne i drużynowe. I miejsce i tytuł najlepszego strzelca zdobył kpt. rez. **Wojciech Berek** z ZM (65 pkt.), II miejsce — por. rez. **Marek Suchodolski** z ZR (35 pkt.). III miejsce zajął kpt. rez. **Leon Cyborowski** z ZR (24 pkt.). Zespołowo I miejsce zajęła drużyna strzelecka ZM/ZR (211 pkt.) w składzie **Wojciech Berek, Leon Cyborowski** i **Marek Suchodolski.** Zorganizowano również zawody z broni sportowej dla rodzin i dzieci pracowników. Podziękowanie należy się żołnierzom „Czerwonych Beretów", którzy dopomogli w przeprowadzeniu zawodów. (jd)

● **O PUCHAR KRAKOWA** w tańcu towarzyskim! Nie często gościmy w Nowej Hucie tego rodzaju turniej taneczny, tym większe powinno towarzyszyć mu zainteresowanie publiczności. Turniej odbędzie się w ramach Dni Krakowa z udziałem czołowych par tanecznych Polski najwyższych klas „A" i „S" oraz par zagranicznych. Początek w piątek 18 bm. w Skawinie, a w dwa następne dni tj. w sobotę i niedzielę turniej odbywać się będzie w hali KS Hutnik oraz w hali GTS Wisła. Początek imprezy w hali Hutnika o godzinie 14.30. Zapraszamy na to barwne widowisko. (jd)

● **30 LAT FUNKCJONUJE** już w naszej hucie Wydział Żywienia Zbiorowego (dawniej OZR)! Wydział wydaje dziennie od 26 do 30 tysięcy ciepłych posiłków, dysponuje 17 stołówkami, 16 barami i 35 kioskami spożywczymi. Prowadzi również własne gospodarstwo rolno-hodowlane w Luboczy (mięso na naszych talerzach często pochodzi właśnie stamtąd), ogród kwiatowo-warzywniczy i wytwórnię wód gazowanych. Z okazji 30-lecia załoga spotyka się w piątek na małej uroczystości w Klubie NOT. (jd)

● **SAUNĘ I GABINET ODNOWY** oddano do użytku pracownikom Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach. Mieszczą się one na terenie tutejszego obiektu sportowego. Z urządzeń korzystać będą mogły bezpłatnie osoby posiadające skierowanie lekarskie (w gabinecie odnowy — diaterma, diadynamit, solux, kwarcówka, rowerek treningowy, aparat do masaży elektrycznych). Dla pozostałych chętnych będą one również dostępne, lecz odpłatnie.

● **KIOSKI I STOISKA WARZYWNICZO-OWOCOWE** lustrowali pracownicy Wydziału Handlu i Usług UD Kraków — Nowa Huta oraz Miejskiej Służby Porządkowej. Większość wizytowanych kiosków i stoisk prywatnych na terenie Nowej Hucie prowadzona jest w sposób nie budzący zastrzeżeń. W kilku przypadkach stwierdzono brak wywieszek z nazwiskami właścicieli oraz nieporządek wokół stoisk (m. in. przy Rondzie Kocmyrzowskim oraz na terenie osiedla XX-lecia PRL). Najgorzej wypadł kiosk przy bloku nr 2 w Centrum „A". Stwierdzono nieprawidłowy stan sanitarny: brudne okna wystawowe, pajęczyny, zaśmiecony teren wokół kiosku, bezładnie porozrzucane skrzynki .Sprzedawcy posługują się wagą legalizowaną w roku 1978. Brak wywieszki o czasie pracy placówki. (r)

● **„BLASZAK" WCIĄŻ BEZ SZYBY.** Minął już miesiąc od dnia, w którym włamano się do pawilonu handlowego pod Kombinatem. Dziurę w oknie wystawowym zasłonięto wtedy dużą płiśniową płytą. Jak wszystkie prowizorki, trzyma się wytrwale, szpecąc sklep, nie gwarantując bezpieczeństwa towarom. Może w końcu ktoś się jednak zlituje i wstawi tę nieszczęsną szybę? (r)

Z obrad egzekutywy KF PZPR

O eksporcie – optymistycznie

Przyjemność sprawia obecnie pisanie w tej tonacji i w dodatku na tematy gospodarcze. Do takich należy realizacja przez Kombinat zadań eksportowych za 5 miesięcy br., które ogółem wykonane zostały w 116,6 proc. w wartości a ich zaawansowanie osiągnęło 55,8 proc. planu rocznego. Z aktualnych prognoz wynika, że do końca I półrocza, będzie można osiągnąć wykonanie ok. 60 proc. rocznych zadań. Nie powiodło się jedynie z eksportem tzw. koksiku co nie obciąża jednak w żadnym wypadku Kombinatu. Do wyróżniających się jednostek należą: ZW/P-61 i ZG/P-64, natomiast najtrudniejsze zadania ciążą na Zakładzie Walcowni Zimnych Blach, który ma do nadrobienia niewielkie zaległości, jak również i Zakład Rur.

Należy podkreślić, że produkcja eksportowa jest szczególnie korzystna nie tylko dla gospodarki narodowej, ale i dla Kombinatu. Wynika to między innymi ze stosowania tzw. odpisu dewizowego przy sprzedaży wyrobów za walutę wymienialną. Wskaźnik tego odpisu na br. wynosi 21 proc. od wpływów osiągniętych przez Kombinat ze sprzedaży tych wyrobów.

W tej sytuacji zrozumiałym jest że dyrekcja podejmuje starania dla intensyfikacji eksportu w II półroczu br. Będzie to mogło nastąpić jednak dopiero po zaspokojeniu wzrastającego zapotrzebowania gospodarki narodowej (głównie budownictwa i przemysłu maszynowego) na niektóre asortymenty naszych wyrobów. Słuszność tego priorytetu trudno kwestionować.

Sprawy te prezentował z-ca dyrektora d/s handlowych **tow. D. Gajos** na obradach egzekutywy KF w dniu 16 bm., którym przewodniczył I sekretarz KF **tow. K. Miniur.**

W sprawach organizacyjnych m. in. ustalono przełożenie terminu obrad Plenum KF na tematy ideologiczne na sierpień br. **J. CHOMA**

TELEFON DO REDAKCJI

— Proszę pani, nie podaję nazwiska, bo sprawa dotyczy wielu pracowników Kombinatu, a zresztą jest do sprawdzenia. Mamy okres załatwiania wczasów. Ośrodek Wczasów w budynku „S" czynny jest do godziny 15-tej, a więc po pierwszej zmianie można jeszcze sprawę załatwić. Niestety, nie do końca! Wpłaty już dokonać nie można, ponieważ ekspozytura PKO zamyka swe podwoje już o godzinie 14.15. Komu więc ma ona służyć? Czy koniecznie musimy się zwalniać na drugi dzień, by dokonać wpłaty, względnie stać w tasiemcowej kolejce w osiedlu Centrum „C"? Dlaczego nie skoordynuje się godzin pracy Ośrodka i ekspozytury PKO? Stwarza to jeszcze jedną trudność. Mianowicie osoby prowadzące w wydziałach ajencje PKO muszą codziennie odprowadzać sumy pieniężne, często bardzo znaczne, jeżdżąc z taką poważną gotówką w zatłoczonych tramwajach, co zbyt bezpiecznie nie jest. Dla kogo więc istnieje wspomniana ekspozytura na terenie Kombinatu?! (dr)

Od Redakcji: Uważamy, że uwagi pracownicy HiL są jak najbardziej słuszne, prosimy więc Dyrekcję Oddziału PKO w Nowej Hucie o spowodowanie przedłużenia godzin pracy ekspozytury w budynku „S". Nie należy ludziom utrudniać życia, które i bez tego łatwe nie jest.

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Dokończenie ze str. 1)

łżawiącym. Jak stwierdził przedstawiciel KD MO, nie wydano rozkazu użycia pałek.

Antypaństwowe okrzyki w tym momencie przybrały na sile. Milicjantów obrażano i obrzucano różnymi epitetami.

Niepokoje trwały do późnych godzin wieczornych. Organizatorzy zajść liczyli na wciągnięcie do manifestacji robotników Huty im. Lenina zdążających do pracy i wracających z drugiej zmiany. Robotnicy nie dołączyli jednak do tłumu.

„Plon" zamieszek, to straty sięgające 750 tys. złotych. Trzech milicjantów znalazło się w szpitalu. Od kamieni ucierpieli również przypadkowi przechodnie. Zniszczono kilkanaście samochodów MO i nie tylko. Rzucano kamieniami w prywatne wozy, które akurat znalazły się na trasie przemarszu.

Spotyka się opinie, że „trzeba było pozwolić ludziom przejść i byłby spokój". Czy rzeczywiście? Zachowanie się niektórych grup, zwłaszcza młodzieży, nie wskazywało na to, że wszystko się uspokoi jak gdyby samoistnie. Mogło dojść do wyżywania się na mieniu państwowym i prywatnym, na lokalach sklepowych. I najprawdopodobniej tak by się stało, gdyby nie interwencja sił porządkowych. Poza tym — żyjemy od sześciu miesięcy w stanie wojennym i wszyscy wiedzą o tym, że pochody i manifestacje są zakazane. Nie na miejscu więc jest w tej chwili łamanie rąk nad brakiem swobód obywatelskich, nad zawieszeniem demokratycznych praw społeczeństwa.

Co daje tego rodzaju zakłócanie spokoju w naszych miastach i osiedlach? Absolutnie nic. Wiadomo natomiast, że każda akcja rodzi reakcję, że sytuacja się zaostrza. Zamiast doprowadzić do upragnionego spokoju, do zniesienia stanu wojennego, rodzą się nowe napięcia.

Powinni się nad tym zastanowić nie tylko zatrzymani, ale przede wszystkim wszyscy inspiratorzy zajść, którzy bohatersko nadstawiają głowy innych na konsekwencje wynikające z praw stanu wojennego.

REDAKTOR

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

Na emeryturę odeszli:

Mgr inż. Czesław Chmist (Gł. Inż. Przygot. Inwest.); jego miejsce zajął **mgr inż. Włodzimierz Wieczorkiewicz.**

Mgr inż. Jan Zaczek (Gł. Inż. Realiz. Inwest.), którego zastąpił **mgr inż. Stefan Szydek.**

W związku z awansem **inż. Zbigniewa Gawlikowskiego** stanowisko Głównego Inżyniera ds. Techniki powierzono **mgr inż. Piotrowi Adamskiemu.** Na miejsce **mgr Antoniego Łopuszyńskiego** (ZB-BA), z-cę kier. Zakł. ds. Ekonom. Prac. powołany został **mgr inż. Józef Ciepiela.**

W związku z przedsięwzięciami reorganizacyjnymi stanowiska kierownicze otrzymały następujące osoby:

mgr inż. Adam Kotula — ZW, kier. Z-du Walc. Gorących Kęsisk, Profili Taśm;

mgr inż. Romuald Danecki — ZW/WT, z-ca kier. Z-du ds. Techn.

mgr inż. Jacek Czyżewicz — ZW/WP, Z-ca Kier. Zakł. ds. Produkcji;

mgr Ryszard Duliński — ZW/WA, z-ca kier. Z-du ds. Ekonom. Pracown.;

inż. Józef Kowalczyk — ZG, kier. Z-du Walc. Gorących, Slabów i Blach;

mgr inż. Edward Grzebyk — ZG/GT, z-ca kier. Zakł. ds. Technicznych;

mgr inż. Antoni Zięba — ZG/GP, kier. Zakł. ds. Produkcji,) jednocześnie nadal pełni obowiązki kierownika ZG/Gl).

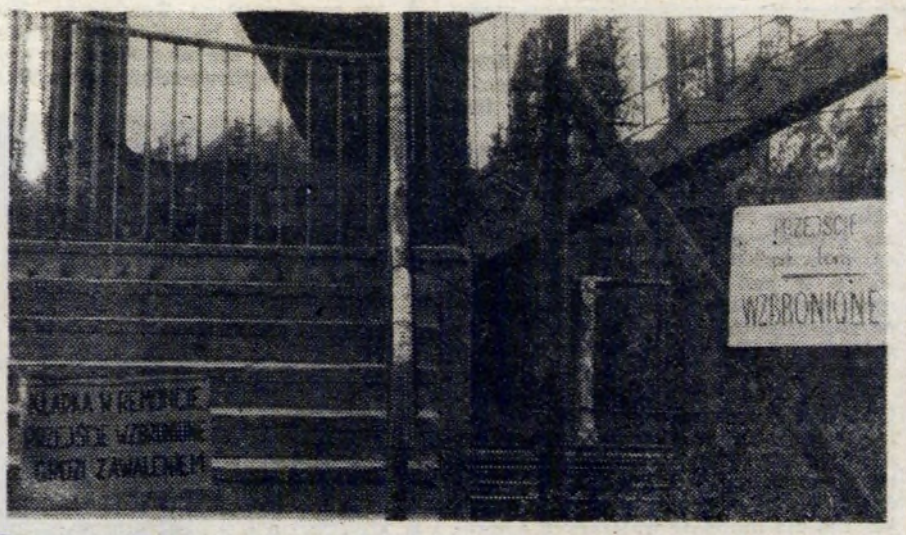

Gdy się ta kładka zawali wreszcie na tory, przejście do Stalowni Martenowskiej będzie bezpieczne.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Naczelnikowi Dzielnicy Nowa Huta

mgr Zdzisławowi ZARĘBIE

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA.

PRACOWNICY URZĘDU

Nie ma patentu na mądrość

(Dalszy ciąg ze s. 1)

konfliktami podzielonego świata nie ma sensu i jest zwykłym bujaniem w obłokach. Trzeba widzieć twarde realia określające naszą rację stanu, a więc udział w Układzie Warszawskim i socjalistycznej wspólnocie jako jedynej gwarancji naszej suwerenności i znaczenia w świecie. Zmiana statusu Polski leży może w interesie niektórych państw Zachodu, szczególnie USA, ale jest przeciwna interesowi naszego kraju. Co więcej, może zagrozić światowemu pokojowi. Siły opozycji orientującej się na Zachód i przezeń wspierane chciałyby tę prawdę zamazać. W polityce lat siedemdziesiątych lekceważono zarówno znaczenie opozycji jak i zachodnią propagandę skierowaną na nasz kraj. Jest to jedna z zasadniczych przyczyn „wmanewrowania" społecznego ruchu, wyrosłego ze sprzeciwu klasy robotniczej wobec deformacji socjalizmu, na pozycje walki przeciw socjalistycznej władzy. Można i trzeba dyskutować nad usprawnianiem i racjonalizacją władzy, rozwojem demokracji i praworządności. Nie wolno jednak nawoływać do zmiany miejsca politycznego, gdyż jest to sprzeczne z najżywotniejszymi interesami Polski.

Dziś sytuacja jest bardzo trudna. Życie społeczne toczy się w dwóch nurtach — oficjalnym i podskórnym, pobudzanym przez obce ośrodki i opozycję wewnętrzną. Społeczeństwo jest podzielone, występuje kryzys władzy, kryzys wartości. Nawet tak powszechnie szanowana instytucja jak Kościół nie zawsze może liczyć na posłuch dla swych apeli.

STAN WOJENNY. Został wymuszony przez opozycję. Był mniejszym złem od wojny domowej. Wprowadzono niezbędny dla podjęcia reform spokój, dyscyplinę społeczną. Nie oznacza to jednak, że w ten sposób można było rozwiązać wszystkie problemy. Sprawiedliwość społeczna nie osiągnie się jednym aktem prawnym. Trzeba ją tworzyć od góry i dołu. Są przecież — co podejmowali dyskutanci i podkreślał J. Łabęcki — grupy nacisku, bynajmniej nie zainteresowane reformami i sprawiedliwym dzieleniem. Np. z oporem podejmowana sprawa prawa lokalowego uderza w tych, których sytuacja mieszkaniowa września jest lepsza od przeciętnej.

ROZLICZENIA. Ta sprawa powraca w wielu dyskusjach. Społeczeństwo domaga się szybkiego i surowego ukarania winnych doprowadzenia Polski do najostrzejszego w historii PRL kryzysu. J. Łabęcki prezentował pogląd, że rozliczenia muszą przebiegać zgodnie z prawem. Gdy chce się demokratyzować życie społeczne, przestrzegać praworządności, nie można „żądać głów". Kraj o pewnej kulturze politycznej nie może sobie pozwolić na omijanie prawa nawet w stosunku do tych, którzy je sobie lekceważyli. Sądy rozpatrują przestępstwa gospodarcze i inne podlegające ustawodawstwu karnemu. Wykroczenia polityczne byłych prominentów oceni Trybunał Stanu, którego skład powinno powołać najbliższe posiedzenie Sejmu. Trzeba jednak zachować umiar i pamiętać, że praworządności nie da się umacniać łamiąc ducha praw a demokracji rozszerzać wbrew demokratycznym zasadom i w sprzeczności z wymogami kultury politycznej.

REFORMA GOSPODARCZA. Nie może ona zadziałać w wyniku aktu ustawodawczego. Ustawy stwarzają jej ramy, ale treści, jakimi zostaną wypełnione zależą od resortów, dyrekcji i załóg przedsiębiorstw. Każdy musi zacząć robić reformę od swego podwórka, mniej oglądając się na sytuację u sąsiadów. *Byłoby nieporozumieniem* — powiedział I sekretarz Stoczni Gdańskiej — *gdybym ja pouczał was jak uzdrawiać polskie hutnictwo. Wy wiecie to lepiej. Ale też nie byłoby na miejscu, gdybyście wy uczyli stoczniowców jak budować i korzystnie sprzedawać statki. Warunkiem powodzenia w wyprowadzaniu kraju z kryzysu jest jednoznaczność i konsekwencja centrum oraz pomysłowość i logika w działaniu przedsiębiorstw.*

SYTUACJA GOSPODARCZA. Jest bardzo trudna. Wpływają na to restrykcje ze strony Zachodu i nasze wieloletnie zaniedbania i błędne decyzje. Daliśmy się złapać w pułapkę kredytową, ale też wszyscy szli na łatwiznę. Z badań NIK-u wynika jasno, że 5 do 6 proc. błędnych decyzji licencyjnych podjęto centralnie. Resztę na szczeblu przedsiębiorstw. Cofnęliśmy się w efekcie w rozwoju i na dziś nie da się myśleć o utrzymaniu poziomu konsumpcji na poziomie, do jakiego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Jest to bolesna i brutalna prawda. Trudno lubić min. Krasińskiego, ale droga do uzyskania równowagi rynkowej biegnie tylko poprzez wprowadzenie właściwych relacji między popytem a podażą. Takie jest po prostu prawo ekonomiczne, które przez lata lekceważyliśmy, za co teraz płacimy. Obroną przed wzrostem cen może więc być tylko wzrost produkcji.

PŁACE. Jakie jest miejsce hutników, jakie stoczniowców na liście płac? Na pewno niższe, niż wynikałoby to z uciążliwości tych zawodów. Jak płacić, za staż — czy za fachowość? J. Łabęcki jest zdania, że przede wszystkim za przydatność. *Znam ludzi* — mówił tow. Łabęcki — *których dwudziestoletni staż pracy jest tylko efektem łagodności kryteriów oceny pracownika. Z pożytkiem dla zakładu, można ich było zwolnić po dwóch latach. Ale to są sprawy bardzo delikatne i nie można uogólniać.* Nie da się wprowadzić sztywnego schematu dla wszystkich. Polityka płacowa to pole minowe, trzeba dużej ostrożności, by przejść je bez uszczerbku.

Wiele też mówiono o sprawach młodzieży, przemyśle stoczniowym, mieszkaniach, nowym taryfikatorze płac. Pisała o nich codzienna prasa i my wracać do nich będziemy w innych publikacjach.

(now)

Z posiedzenia egzekutywy KZ PZPR w PT

Od kotleta do... zelówek

Sprawy socjalno-bytowe w zakładach pracy obecnie, to tak szeroki wachlarz problemów, że bez przesady można powiedzieć, że zaczynają się na kotlecie a kończą na majtkach. Do kwestii warunków pracy, żywienia zbiorowego i napojów doszło przecież sporne rozdzielnictwo towarów atrakcyjnych, reglamentowanych — nie przynoszące za wiele chwały zakładowym komisjom socjalnym, raczej sporo niedomówień. Bo jak tu dzielić kilka dywanów czy koszul wśród wielotysięcznej załogi. Niestety jest to konieczność. Dlatego tym sprawom poświęcone było również wtorkowe posiedzenie egzekutywy KZ PZPR w Zakładzie Transportu Kolejowego. Oceniono działalność socjalną za okres 5 miesięcy br.

Rozdzielono już skierowania na wczasy wypoczynkowe na miesięce letnie. Z braku chętnych część nawet zwrócono. Podobnie było w przypadku kolonii i obozów dla młodzieży. W tym roku wprowadzono także odpłatność ratalną za wczasy i kolonie, by przyjść z pomocą pracownikom w trudnych sytuacjach życiowych. Przez te pięć minionych miesięcy udało się uporządkować (chociaż nie całkowicie) sprawy posiłków regeneracyjnych. Otrzymuje je większość pracowników, ale są takie enklawy jak na przykład remontowcy z T-8 czy pracownicy administracji wydziałów przewozowych. Sprawa rozbija się o uzasadnienie — należy się czy nie należy, bo chociaż wszyscy pracujemy w hucie, to jednak na różnych stanowiskach o różnym stopniu uciążliwości.

Sporo było uwag co do jakości posiłków, podobno w stołówce w rejonie Aglomerowni podaje się rzeczy „niejadalne". Były też głosy pojednawcze, rozsądku, że też krawiec kraje, jak materii staje... A kłopoty żywnościowe znane są nie tylko w Kombinacie.

Stwierdzono także niedociągnięcia w zaopatrzeniu pracowników w mleko. Nie dociera ono w T-4 w rejon Kopca Wandy, bo ze względu na oszczędność paliwa nie ma czym dowieźć.

Z dziedziny behapowskiej godnym odnotowania jest fakt, że postanowiono czynić starania, by znaleźć jakiś punkt naprawczy butów ochronnych. Jeśli z odzieżą jest nienajgorzej, to zaledwie w 50 procentach zaspokajane są potrzeby obuwnicze. Trzeba więc zniszczone po prostu naprawiać.

Najwięcej emocji nie tylko podczas podziału wywołuje zawsze sprawa tzw. atrakcyjnych towarów. Nie tylko o to chodzi, że nie ma czym dzielić, lecz także o trudności zrealizowania talonów. Szczęśliwcy bowiem zastają w sklepach niekiedy tylko „buble" jak mówiono o butach, albo puste półki. Jeśli już wydano talon, powinien on mieć pokrycie w towarach.

Skromny jest fundusz socjalny na zapomogi, pożyczki ale jak się okazuje nie w pełni wykorzystany. W niektórych wydziałach, jak mówił I sekretarz KZ tow. Wałek, widocznie nie upowszechniona została informacja o możliwości uzyskania pomocy w konkretnej sytuacji życiowej. To znów w jednym wydziale nie można wypłacić renciście przyznane dwa tysięce złotych, bo na ten cel wydział otrzymał w I półroczu zaledwie 1400 złotych. Natomiast w inych wydziałach są nadwyżki. Sprawy te i podobne wymagają więc koordynacji na szczeblu zakładowym. Stara się temu zadaniu sprostać Zakładowa Komisja Socjalna powstała na przełomie grudnia i stycznia. Są to starania społeczne, a więc dodatkowe poza pracą zawodową, z której „działacz" jest rozliczany. Dlatego też członkowie egzekutywy uznali, że istnieje potrzeba oddelegowania do tych spraw pracownika na szczeblu zakładowym. Wszakże, w zakres spraw socjalnych wchodzą i drażliwe problemy mieszkaniowe, działki i dziesiątki innych drobnych, które ludzie załatwiają w zakładach pracy.

Z troską mówiono o tych rozlicznych kłopotach dnia codziennego, nie uszło jednak uwadze westchnięcie — kiedy przyjdą czasy, gdy huta będzie produkowała po prostu stal. Tak, sprawy dystrybucji i zaopatrzenia rynku z konieczności zostały sprowadzone do zakładów pracy. Pochłaniają one przede wszystkim sporo czasu i wyzwalają dużo emocji, dlatego ludzie marzą o normalnej pracy.

H. ROSIEK

TYLKO DLA PAŃ...

W Kombinacie zatrudnionych jest ok. 7 tys. kobiet, tj. prawie 1/5 załogi. Jesteśmy zatem w czołówce zakładów polskich pod względem ilości kobiet pracujących. Nic więc dziwnego, że zrodziła się koncepcja powołania do życia w KM HiL filii organizacji, zrzeszającej kobiety i będącej ich reprezentantką, tj. Ligi Kobiet Polskich. J. Choma rozmawia z przedstawicielką grupy inicjatywnej Kol. BARBARĄ WŁODARSKĄ, pracownicą Zakładu Transportu.

— Jak doszło do podjęcia tej inicjatywy? Pragnę zauważyć, że w przeszłości działały u nas, z różnym skutkiem, koła i rady zrzeszające kobiety-hutniczki!

— *Przede wszystkim brak organizacji, zajmującej się wyłącznie problemami kobiet — pracownic Kombinatu. A tych problemów nam, zatrudnionym w większości na „dwóch etatach", nie brakuje. Liga Kobiet Polskich, jako organizacja ogólnopolska, samodzielna, z osobowością prawną i obecna we wszystkich środowiskach zawodowych i społecznych z pewnością zapewni możliwości ich rozwiązania. Oczywiście decydująca jest aktywność nas samych — jako bezpośrednio zainteresowanych i korzystających z poprzednich, ale dobrych doświadczeń organizacji kobiecych w Kombinacie.*

— Dotychczas, w relacji do ogółu zatrudnionych kobiet, ilość koleżanek zainteresowanych i popierających wasze starania jest stosunkowo niewielka. Na czym oparte są przewidywania, że ta inicjatywa spotka się — w obecnej, określonej sytuacji społeczno-gospodarczej — z poparciem pracownic Kombinatu?

— *Przede wszystkim nie oczekujemy natychmiast masowego napływu kandydatek. Wiemy przecież, gdzie i w jakich warunkach żyjemy. Ale mamy do zaoferowania interesujące, przynajmniej dla wielu koleżanek, propozycje.*

— Jakie, na przykład?

— *Ot, choćby zorganizowanie popularnych dawniej kursów kroju i szycia, czy tak aktualnego obecnie żywienia dietetycznego lub kursy kosmetyczne, różnego rodzaju pokazy, m. in. garmażeryjne — zawsze atrakcyjne i dla młodych i dla starszych koleżanek. Chcemy uruchomić stały punkt konsultacyjny, udzielający naszym kobietom porady nie tylko prawne, ale łączące się z ich różnorodnymi sytuacjami w pracy i w życiu. Chcemy również, aby ta wielka i z pewnością dobrze zasłużona dla wyników Kombinatu grupa pracowników, jaką stanowią pracujące kobiety, miała swych przedstawicieli w organach samorządu pracowniczego, w kolektywach zakładowych i wydziałowych.*

— A więc, jak zrozumiałem, chcecie przyjść z konkretną pomocą i nawet opieką wielu koleżankom, które tego potrzebują. Należy temu przyklasnąć, ale czy nie przeceniacie swych możliwości kreśląc te ambitne zamierzenia?

— *Oczywiście same, gdyż jest nas na razie niewiele, temu nie podołamy. Ale mamy zapewnienie poparcia przez kierownictwo administracyjne, a i organizacje społeczne też nam go nie odmówią. Dla nas duże znaczenie ma obecnie dotarcie z informacją do jak największej ilości koleżanek. Spodziewamy się z ich strony zainteresowania i podtrzymania tych inicjatyw. A gdy nas będzie więcej, zorganizujemy się w koło względnie oddział i ruszymy szybko z działalnością. Liczymy oczywiście na pomoc również i redakcji „G.N.H.".*

— Z pewnością jej nie odmówi. Na razie zaś wszystkie zainteresowane koleżanki mogą otrzymać informacje?

— *Pod numerem tel. 31-69 lub 62-66, a w kolejnych numerach „Głosu" chcemy informować o tym, co robimy i przygotowujemy.*

Dziękuję za rozmowę.

Ważne dla wczasowiczów

Dzisiaj odpowiemy na kilka pytań interesujących ludzi powszechnie. PIERWSZE Z NICH — *jak to jest w rzeczywistości z dopłatami do wczasów, które pracownicy pragną zakupić w biurach turystycznych bądź w zakładach pracy swych współmałżonków.*

Odpowiadamy — muszą być spełnione dwa podstawowe warunki: dopłaty mogą dotyczyć wyłącznie rodzin, które posiadają dzieci w wieku szkolnym, a chcą skorzystać z wypoczynku w okresie wakacji. Drugi natomiast wymaga aby zainteresowany pracownik rzeczywiście nie mógł w Hucie wczasów otrzymać i to nie tylko w swoim macierzystym Wydziale, ale również w Ośrodku Wczasów i Kolonii, który dysponuje skierowaniami ze zwrotów. **Dopiero więc w sytuacji gdy wczasów w Hucie rzeczywiście nie będzie, można będzie liczyć na dopłaty z funduszu socjalnego.**

Równocześnie podajemy, że Ośrodek Wczasów i Kolonii dysponuje aktualnie skierowaniami z tych właśnie zwrotów na m-c czerwiec a także pewną ilością na lipiec do kwater prywatnych w górach i nad morzem.

NASTĘPNE PYTANIE z najczęściej powtarzających się — *pracownik pragnie wyjechać na wczasy z 3-osobową rodziną, a dysponuje skierowaniem 4 osobowym.*

Niestety i tutaj interesy jednostkowe winne ustąpić interesowi ogólnemu. Koszt przeciętnego skierowania wczasowego wynosi około 7 tys. zł, w przypadku jego straty można liczyć na uznanie Biur Turystycznych jedynie za koszty wyżywienia. A przecież na skierowanie 4 osobowe oczekiwać może inny pracownik z sąsiedniego stanowiska pracy. Sprawy takie mogą być załatwione pozytywnie w trybie indywidualnym, jedynie w przypadku niewielkiego popytu na wczasy.

DALSZE PYTANIE — *jestem pracownikiem Huty, moja żona otrzymała wczasy w swoim zakładzie pracy i chcemy razem wyjechać. Czy Huta pokryje ze swego funduszu socjalnego część wydatków związanych z moim skierowaniem wczasowym, bo żonie powiedzieli, że powinna to uczynić?*

Otóż odpowiadamy — nie stosujemy dopłat do wczasów w zakładzie pracy współmałżonka, z uwagi na to, że w przypadku korzystania z wczasów Huty przez pracownika, którego współmałżonek pracuje w innym zakładzie pracy, dofinansowanie wczasów rodzinnych następuje wyłącznie z Zakładowego Funduszu Socjalnego KM HiL.

JANUSZ BOBULA

Komputer powie wiele...

W Kombinacie pracuje 7 osób władających językiem węgierskim. 17 utrzymuje, że potrafi posługiwać się włoskim. Mamy jednego kawalera krzyża Virtuti Militari V klasy i 26 osób z wyższym wykształceniem na stanowiskach fizycznych. — Możemy też spotkać u nas 5 Bułgarów legitymujących się hutniczymi przepustkami Wszystko to „powiedział" nam komputer w Ośrodku Elektronicznej Techniki Obliczeniowej HiL. Oczywiście w ramach plotek, na co dzień bowiem zajmuje się o wiele poważniejszymi problemami niż ilość mańkutów (nie czytaj: lewusów!) na kierowniczych stołkach.

Zwiedzanie Ośrodka rozpoczynamy od małego „muzeum". Stoją tu urządzenia ilustrujące rozwój techniki obliczeniowej w hucie. Są zatem lampowe maszyny wykorzystywane od 1956 roku w gospodarce magazynowej. Jest pierwszy komputer z prawdziwego zdarzenia, francuska tranzystorowa „Gamma" z lat sześćdziesiątych. Używano jej do obliczania płac. Zadanie bardzo ważne, a ponieważ było to jedyne w Polsce urządzenie tego typu, więc gdy nawaliło trzeba było na gwałt ściągnąć z zagranicy części zamienne.

Wróćmy do współczesności. Obecnie ośrodek posiada jeden duży komputer angielskiej firmy ICL. Towarzyszą mu tzw. urządzenia peryferyjne: czytniki kart perferowanych, służących do wprowadzenia do maszyny danych, drukarki i aparatura tzw „pamięci zewnętrznej". „Pamięć" ta pełni rolę biblioteki dysponującej informacjami nie obciążającymi „pamięci wewnętrznej" maszyny. Człowiek też nie musi wszystkiego mieć w głowie, ważne, że wie gdzie potrzebnych wiadomości szukać. Podobnie jest z komputerami.

Użytkownicy elektronicznego systemu informacyjnego mogą korzystać z 22 monitorów sterowanych przez mniejsze maszyny cyfrowe. Za ich pośrednictwem można uzyskać od centralnej EMC żądane informacje, można też wprowadzić do niej dane od siebie. Ciekawe, że do przesyłania tych informacji wykorzystuje się zwykłą sieć telefoniczną. Podobnie rzecz się ma z dalekopisami. Monitory, dalekopisy stanowią wspólnie grupę urządzeń teletransmisyjnych. Oprócz tego ośrodek dysponuje dwoma mniejszymi komputerami służącymi głównie do wstępnej obróbki danych.

Hala mieszcząca zasadnicze urządzenia przedstawia szokujący widok dla człowieka przyzwyczajonego do krajobrazu koksowni i Wielkich Pieców. Nowoczesność, supertechnika i... błogi spokój. Pomieszczenie jest w pełni klimatyzowane. Nad bezpieczeństwem urządzeń czuwają czujniki przeciwpożarowe. W razie alarmu pracującym tu ludziom nie pozostaje wiele czasu na ewakuację. Już po kilkunastu sekundach cała hala wypełnia się specjalną pianą gaśniczą.

Nieopodal pracują perforatorki. Wzrok utkwiony w rzędy cyfr w tabelach materiałów źródłowych, prawa ręka z zadziwiającą szybkością i godną laureata konkursu pianistycznego zręcznością przebiega klawiaturę aparatu perforującego, zamieniają liczby w dziurki na kartach Norma — 160 kart na godzinę! Niezwykle wyczerpujące zajęcie, trudniejsze od pracy biegłej maszynistki — nie ma bowiem możliwości samodzielnego sprawdzenia wyników „stukania". Czynią to inni, obsługujący maszyny — „sprawdzarki".

Perforowanie to jednak przestarzała technika. Mało wydajna, zużywająca duże ilości papieru, hałaśliwa. O wiele wygodniejsze jest wprowadzanie danych przy pomocy wspomnianych już urządzeń monitorowych. Kilka ich już pracuje. By całkowicie wyeliminować perforację potrzeba 8.000 dolarów na zakup niezbędnych po temu aparatów o angielskiej nazwie „see-check".

Załoga ośrodka liczy ponad 180 osób. Około 70 z nich posiada dyplomy wyższych uczelni, ukończyło zagraniczne staże. Zespół jest sfeminizowany. Panie stanowią zdecydowaną większość choć aż 37 z nich przebywa obecnie na urlopach wychowawczych. Ludzie nie zarabiają tu rewelacyjnie, ale zaangażowanie zawodowe, ciekawa praca, koleżeńska atmosfera powodują, że odchodzi niewielu.

Czym zajmuje się ośrodek? Przynajmniej raz w miesiącu każdy z nas ma do czynienia z efektami jego działalności. Wiadomo — karty zarobkowe przy wypłacie. Mówiliśmy już o informacjach na tematy kadrowe. Przy pomocy ETO prowadzi się pełną ewidencję osobową, wielostronną statystykę. Stąd te wiadomości o Bułgarach w Kombinacie. Komputer dysponuje swoistym bankiem informacji o każdym pracowniku i niech Jan Kowalski nie dziwi się, gdy dyrektor podczas rozmowy zagadnie nagle o zdrowie jego najstarszego syna, Michała.

Maszyna cyfrowa „pamięta" o 12.000 hutniczych urządzeń, pomaga w planowaniu remontów. Służy w razie potrzeby cennikiem materiałów — 650 000 pozycji! Komputer „wie" wszystko o częściach zamiennych (oczywiście dopóty leżą one w magazynach, a nie chomikowane przez mistrzów w przeróżnych zakamarkach). Kontroluje stan zapasów. Maszynowo przebiega opracowywanie i wydruk potwierdzeń zamówień dla wszystkich walcowni, ewidencja i rozliczanie wysyłki i sprzedaży wyrobów i usług.

EMC „zatrudnione" są także przy opracowywaniu dokumentacji planistycznej, kalkulacji kosztów, ewidencji wybraków. Rozliczają wyniki jakościowe pracy mistrzów i brygad w stalowniach, analizują pracę pieców wgłębnych zgniatacza i pieca tandem.

Tyle o obecnych możliwościach hutniczych komputerów. Są one niezawodną pamięcią, najsprawniejszą biblioteką Kombinatu. Wciąż jednak traktujemy elektroniczne maszyny cyfrowe jako zmyślne urządzenia potrafiące jedynie zastąpić pracę „tysiąca rachmistrzów". Kierownicza kadra nader niechętnie korzysta z ich możliwości jako pomocników w nowoczesnym zarządzaniu, w optymalizowaniu produkcji. Dlaczego?

Pamiętacie ten dowcip? To posłuchajcie. W konkursie na stanowisko dyrektorskie startowało trzech kandydatów. Wszyscy otrzymali jednakowe pytanie: ile jest

...trzeba go jednak zapytać

dwa razy dwa? Odpowiedzi były różne: pierwszy powiedział cztery, drugi — około cztery. Trzeci spytał: a ile ma być? Kto wygrał, ten wygrał. W latach siedemdziesiątych największe szanse miał ten trzeci. Ale on w żaden sposób nie mógłby współpracować z ośrodkiem ETO. Komputer nie ma fantazji. Jest logiczny, jak matematyka. Jeśli więc system gospodarczy premiował kawaleryjską fantazję, jakie szanse miała komputeryzacja zarządzania?

Gdy pojawiły się u nas pierwsze maszyny liczące, wiązano z nimi przesadne nadzieje. Miały one, niejako automatycznie wyeliminować błędy zarządzania. Miały same sterować produkcją, optymalizując efekty. Było w tym coś z zachłyśnięcia się techniką, jeszcze mało znaną, jeszcze nie oswojoną. Podobnie w początkach lat pięćdziesiątych „wierzono" w traktory, które z racji swego pojawienia się podniosą plony rolnictwa.

Maszyna jednak, choćby najbardziej skomplikowana i wspaniała sama z siebie niewiele załatwi. Ważne, jak się jej użyje. To już zależy od przygotowania ludzi, od systemu, w który zostanie wprzęgnięta. A u nas często nowoczesność mierzono ilością zainstalowanych urządzeń wyprodukowanych zgodnie z przodującą techniką, nie na podstawie ich wykorzystania Maszynę liczącą, w znanej mi firmie, używano do składowania na niej dokumentów z sumowanymi „na piechotę" cyframi, z tego powodu nikt nie rwał szat.

Jak organizacja pracy może wyeliminować maszynę matematyczną? Posłużmy się przykładem z naszego podwórka. Elektronowy czujnik kontroluje grubość walcowanej blachy. Przy nieprawidłowościach wyłącza urządzenie. Ale ważny jest plan. Więc trzeba znaleźć sposób na czujnik. I znajdowano. Albo inny. System komputerowy HiL prowadzi ewidencję zasobów magazynowych. Jeśli więc potrzebna jest jakaś część zamienna, wystarczy spytać przez końcówkę monitorową, czy takowa znajduje się w magazynie i pobrać, jeśli jest. Ale pewniejsze jest zadzwonić do znajomego mistrza, może ma i pożyczy. Dlaczego? Bo jeśli zakupiliśmy jakieś urządzenie wraz z częściami zamiennymi, a ono przez lata się nie psuło, to wymienne elementy „obciążyły" magazyn. Żeby więc nie komplikować sobie życia, któryś z mistrzów pobierał je i trzymał w swej pakamerze. Wystawiono odpowiedni kwit i po sprawie. Komputer tego nie rejestrował.

Logiczny komputer może być w pełni przydatny tylko w logicznym systemie. Nasza gospodarka takim systemem nie jest. Założenia reformy gospodarczej mają ją do ideału dopiero przybliżyć. Czy znaczy to, że dotychczas technika komputerowa jest jeszcze kwiatkiem przy kożuchu? Nie jest to całkiem prawda. Pożytki, jakie z niej czerpiemy są znaczne. Tyle, że wielkie możliwości, jakie tkwią w ETO nie są w pełni wykorzystane. I nic dziwnego, skoro procesy decyzyjne muszą opierać się na intuicji. W układach personalnych jest ona bardziej przydatna od suchej logiki układów scalonych. Dlatego w niejednym gabinecie monitor łączący z komputerem jest zbędnym meblem, a numer telefonu do „dobrze zorientowanego" — ważnym narzędziem.

S. NOWAKOWSKI

TURYSTYKA I REKREACJA

400 UCZESTNIKÓW NA TRASACH RAJDU „GORCE"

Minął już jubileuszowy, XX-ty Rajd z cyklu „Pieniny" i „Gorce". O tej naszej największej imprezie turystycznej rozmawiamy z komandorem Centralnego Rajdu Turstycznego Hutników.

Jak dopisała frekwencja?

— Znakomicie! Na brak chętnych nie mogliśmy narzekać, wprost przeciwnie, było ich tylu, że nie bardzo byliśmy w stanie wszystkich zabrać. Główna przeszkoda limitująca nasze możliwości, to brak środków transportowych. Ale i tak w tegorocznym rajdzie hutniczym wzięło udział ok. 400 uczestników. Z innych zaprzyjaźnionych hut największą była reprezentacja Huty „Katowice": liczyła ona ponad 40 osób. Jeżeli chodzi o Kombinat HiL najliczniej były obsadzone ekipy ZB, P-60 i TM.

Które trasy gorczańskiego rajdu cieszyły się największą popularnością?

— Jak zawsze, trasy górskie. Było ich tego roku 7. Miłe wspomnienie wynieśli uczestnicy również z trasy biwakowej, którą kierował kol. **Tadeusz Krzemiński**, a także z trasy azymutowej przygotowanej i prowadzonej przez kol. **Czesława Anioła.**

Na mecie rajdu (przypomnijmy, że znajdowała się ona w Krościenku nad Dunajcem) nie organizowaliśmy tym razem żadnego festynu, żadnych występów artystycznych. Ograniczyliśmy się wyłącznie do programu turystycznego. W sobotę odbyło się wspólne ognisko nad rzeką, a przy nim podsumowaliśmy wyniki rajdu i wręczyliśmy uczestnikom dyplomy. Wspomnieniami z poprzednich rajdów cyklu pienińsko-gorczańskiego dzielił się komandor I Rajdu „Pieniny" w roku 1963 kol. **Adolf Roman.**

Czy dopisała pogoda? Co mówili turyści o organizacji rajdu? Czy mieli jakieś uwagi krytyczne?

— Pogoda była bardzo ładna, słoneczna, a to jak wiadomo jest, czynnikiem w 90 proc. decydującym o powodzeniu imprezy turystycznej. Wielu uczestników opaliło się wędrując po górach, wielu zażywało dowoli słońca na mecie.

Oceniam, że organizacja rajdu była dobra, bardzo sprawna (to zasługa naszego doświadczonego aktywu). Dopisał transport samochodowy, wszyscy kierownicy tras dobrze wypełnili swe zadanie. Najlepszy tego dowód, że nikt z turystów nie miał najmniejszego wypadku, nikt się nie zgubił, a w górach nie tak o to trudno...

Muszę podkreślić, że stan wojenny, a w dodatku ograniczenia finansowe jakie przeżywamy, spowodowały mniejszy zakres organizacyjny tegorocznego rajdu hutników. Musieliśmy zrezygnować z wielu pięknych tras nadgranicznych oraz ze spływu kajakowego Przełomem Dunajca.

A więc już znowu dziesięć kolejnych rajdów gorczańskich mamy poza sobą! Czas pomyśleć o nowym cyklu imprez, na następnych 10 lat. Czy wiesz już gdzie się teraz przeniesiemy?

— Nie, nic jeszcze konkretnego nie wiem. Faktem jest, że było 10 pienińskich rajdów i tyle samo gorczańskich. Teraz zmienimy rejon, a co za tym idzie i nazwę imprezy. Może turyści huty zechcą nam podpowiedzieć gdzie w następnych latach chcieliby wędrować...

Dziękuję za rozmowę!

MŁODZIEŻOWY RAJD „SZLAKAMI LENINA"

Ten rajd jest już od paru lat nieodłączną częścią Rajdu Leninowskiego. Młodzieżowy Rajd Turystyczny „Szlakami Lenina po Krakowie" odbędzie się w sobotę 19 czerwca. Będzie on przypominał 70 rocznicę przyjazdu Włodzimierza Iljicza Lenina do Krakowa. Podczas rajdu zostanie rozegrany quiz tematyczny, którego wyniki będą się liczyły do punktacji ogólnej.

W rajdzie może brać udział młodzież szkolna, pracująca, junacy OHP, członkowie organizacji młodzieżowych. Drużyny powinny liczyć po 5 osób.

Zbiórka uczestników w godz. 8—9 przed Oddziałem Muzeum Lenina w Krakowie przy ulicy Królowej Jadwigi 41. W godz. 9—10 nastąpi wyruszenie drużyn na trasy rajdu po Krakowie. Przyjmowanie drużyn w godz. 11—12.30 w Muzeum Lenina przy ulicy Topolowej 5. Wręczenie nagród i dyplomów odbędzie się około godz. 13.

Zapraszamy jak najliczniejsze grono młodych ludzi do udziału!

Z PTTK NA WYCIECZKI

Chcielibyśmy, aby czynny wypoczynek po pracy objął szerokie warstwy załogi huty, zwłaszcza pracowników zatrudnionych w ruchu czterobrygadowym, na gorących stanowiskach pracy. **Dalszy rozwój turystyki i rekreacji będzie tematem wielkiej narady, która odbędzie się w czwartek 24 czerwca o godzinie 16 w Klubie Turysty PTTK przy ulicy Bulwarowej.** O udział są proszeni organizatorzy turystyki z wydziałów, przewodniczący kół PTTK oraz prezesi komisji socjalnych.

Kosztowna zabawa

Nikt nie ma prawa usuwać drzew lub krzewów bez wymaganej zgody terenowego organu administracji państwowej. Stawki kar za bezprawne postępowanie w tej mierze ustala Załącznik nr 2 do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 roku. Ich wysokość uzależniona jest od gatunku drzewa oraz obwodu jego pnia.

A oto kilka przykładów. Za usunięcie topoli, olszy, klonu jesionolistnego, czeremchy, wierzby, grochodrzewu o obwodzie pnia wynoszącym 20 cm, winowajca zapłaci 1.200 zł. Za te same drzewa o obwodzie ponad 200 cm — najmniej 52 tysiące.

Za kasztanowiec, morwę, jesion, świerk pospolity, sosnę, daglezję, modrzew o obwodzie 20 cm kara wynosi 3.200 zł; o obwodzie 200 cm — (600 zł za jeden centymetr) 120 tysięcy.

Za dąb, grab, buk, lipę, głóg, orzech, jodłę zwyczajną, wiąz o obwodzie 20 cm — 8 tysięcy, o obwodzie 200 cm — 600 tysięcy zł.

Najwyższe kary stosowane są za zniszczenie lub usunięcie jodły (pozostałe gatunki i odmiany), tulipanowca, magnolii, korkowca, miłorzębu, metasekwoji, cisu i cyprysiku. Każdy centymet drzewka o obwodzie do 25 cm kosztuje 2 tysiące zł; zaś tych samych drzew o obwodzie powyżej 200 cm — 8 tysięcy. Czyli że wycięcie lub zniszczenie któregoś z wymienionych o obwodzie 250 cm kosztowałoby sprawcę 2 miliony złotych!

Wszystkie kary ulegają podwojeniu, jeśli rzecz dotyczy terenów zieleni miejskiej.

Do podanych wyżej kwot dolicza się jeszcze 5 tys. zł grzywny oraz tysiąc — dla służby porządkowej. Obojętnych na **piękno przyrody niech to odstrasza!**

Uczniowie wydziałów hutniczych pilnie poszukiwani

Zespół Szkół Mechanicznych ma już długą tradycję. Początkowo — od roku 1952 — był to po prostu skromny wydział hutniczy przy ul. Loretańskiej w Krakowie. Potem Technikum Hutnicze przeniosło się do budynku w osiedlu Szkolnym, by wreszcie w roku 1958 zająć nowy gmach, w pobliżu Zalewu. Od początku szkoła była pomyślana jako kuźnia fachowych kadr dla naszego Kombinatu.

Obecnie w Zespole Szkół Mechanicznych mieści się Szkoła Zasadnicza, Technikum, Liceum (już w stanie szczątkowym) oraz Technikum dla Pracujących.

Rozmawiam z długoletnim dyrektorem szkoły (21 lat!) — **mgr inż. Jerzym Bargiełą**. Pytam o wyniki niedawno zakończonych egzaminów maturalnych.

— Nasze Liceum zakończyło już pracę. Mieliśmy 19 uczniów, z których 16 zdało maturę z wynikiem pomyślnym. W ostatnich klasach Technikum do egzaminów maturalnych przystąpiło 122 uczniów, zdało 108. Największe trudności sprawiała chłopcom matematyka. Ponad 50 procent naszych absolwentów nie wybiera się na studia, chcą iść do pracy, mając już dyplomy technika w kieszeni.

— A jak z naborem do szkoły? Czy jest wielu chętnych?

— Niestety, nie. Odczuwamy zwłaszcza małe zainteresowanie młodzieży wydziałami hutniczymi, co jest dowodem na znaną i prawdziwą tezę, że hutnictwo przestało być atrakcyjne. Na wydziałach metalurgii i przeróbki plastycznej są pustki, co nas bardzo niepokoi. Natomiast niezmienną popularnością cieszy się wydział samochodowy, na którym przypada trzech kandydatów na jedno miejsce. Mamy oprócz tego jeszcze dwa wydziały — aparatury kontrolno-pomiarowej oraz budowy maszyn. Tu już jest nieco lepiej. W sumie wszyscy kandydaci, którzy pomyślnie zdadzą egzaminy wstępne mogą być przyjęci, niestety na wydział samochodowy znacznie mniej od zgłoszeń. Chciałbym przy okazji poinformować młodzież, że możemy przyjąć również tych, którzy pomyślnie złożą egzaminy w innych szkołach średnich, ale z braku miejsc nie zostaną przyjęci. Egzaminy wstępne trwają u nas od 21 do 24 czerwca, natomiast do 3-letniej Szkoły Zasadniczej przyjmujemy chłopców bez egzaminów. Po jej ukończeniu można automatycznie rozpocząć naukę w 3-letnim Technikum.

— Czy Wasi absolwenci chętnie podejmują pracę w Hucie im. Lenina, czy też szukają zatrudnienia w innych zakładach pracy?

— Kombinat jest naszym zakładem opiekuńczym. Organizujemy spotkania z przedstawicielami dyrekcji HiL, ściśle ze sobą współpracujemy. Dzięki temu spora liczba naszych absolwentów zatrudnia się w Kombinacie. Inni szukają pracy poza Hutą im. Lenina, w innych mniejszych zakładach, gdzie — przykro o tym mówić — warunki pracy są niejednokrotnie lepsze a zarobki wcale nie gorsze. Przy okazji chcę dodać, że przepisy są u nas co najmniej dziwne. Szkoły resortowe, czyli przyzakładowe, egzystują na zupełnie innych prawach, niż na przykład nasza szkoła. Tamci uczniowie nazywają się „pracownikami młodocianymi" i otrzymują wynagrodzenie, a nasi są po prostu „uczniami", którzy za pracę nie dostają nic. Jak taki podział jest możliwy, naprawdę trudno dociec...

— A jak przebiega nauka w Technikum dla Pracujących?

— Prawdę mówiąc, są z tym jedynie kłopoty, dlatego w tym roku nie przewidujemy naboru do klasy pierwszej. Dawniej rzeczywiście mieliśmy tu starszych pracowników huty, którzy chcieli zdobyć średnie wykształcenie techniczne. Obecnie przychodzą chłopcy w wieku 19—20 lat, którzy zupełnie nie interesują się nauką. Przyjdą kilka razy, wezmą zaświadczenie, przeważnie dla wojska, aby się wymigać od służby i tyle ich widać. Potem zapisują się do innej szkoły i tak lawirują. Gdyby do szkół dla pracujących trudniej było się dostać, gdyby stawiano wyższe wymagania i egzekwowano solidną naukę ze strony kierownictw zakładów pracy, sytuacja na pewno wyglądałaby inaczej.

— Na zakończenie — czy może Pan Dyrektor powiedzieć coś na temat życia organizacyjnego w szkole? Czy działa tu organizacja ZSMP-owska lub harcerska?

— Niestety od grudnia ZSMP nie rozpoczęło żadnej pracy, organizacja po prostu nie istnieje. Nie chcemy popełniać starych błędów, nakazując administracyjnie zawiązanie się Zarządu Szkolnego czy kół. Ta inicjatywa musi wyjść od samej młodzieży i myślę, że w przyszłym roku szkolnym doczekamy się tego. Pracy harcerskiej też specjalnie nie widać. Młodzież jest dziwnie zagubiona, a nasze wysiłki jak na razie nie odnoszą większych efektów. Mamy natomiast bardzo dobry, niezwykle aktywny samorząd uczniowski, który dużo pracuje i wykazuje wiele inicjatyw. Myślę, że przy jego pomocy odrodzą się z czasem organizacje młodzieżowe, które w tym środowisku mogą wiele dobrego zdziałać.

Rozmowę zanotowała
DANUTA RYBARCZYK

MOŻNA OTRZYMAĆ KARTY PIERWSZEGO WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ

Odwiedzamy sklep nr 342 (dekoracyjny) w osiedlu Górali 8. Jak nas informuje kierowniczka pani **Celina Czosnyka**, placówka ta prowadzi dwie formy sprzedaży — pierwszą na karty pierwszego wyposażenia mieszkań i drugą na talony dla pracowników naszego Kombinatu.

Co to takiego — karty pierwszego wyposażenia? Są to po prostu swego rodzaju talony dla tych, którzy otrzymali nowe mieszkanie, względnie przeprowadzają się do innego, większego lokalu. Dotyczy to nie tylko ludzi młodych a zakup dokonywany jest wyłącznie za gotówkę. Konkretnie w tym sklepie na wspomniane karty można kupić: dywany igłowane w cenie od 5000 do 10.000 zł oraz dywany bucle od 3.700 do 7.000 zł. Następnie chodniki od 320 do 520 zł za metr oraz wykładziny podłogowe w cenie 480—1.100 zł za metr bieżący. Są także firanki (120—390) i zasłony po 140—150 zł za metr. Niestety, poszukiwanych dywanów strzyżonych na karty pierwszego wyposażenia nie sprzedaje się, zresztą aktualnie bardzo trudno o ten towar.

Dodatkowa informacja: **karty pierwszego wyposażenia mieszkań wydawane są w dyrekcji WPHW przy ul. Mogilskiej 40.**

Druga forma sprzedaży — na talony dla pracowników Huty im. Lenina. Na te talony w dniu 15 bm. były tu do nabycia dywany igłowane i bucle oraz biała pościel. Talony na kołdry i poduszki zrealizowano już w 100 proc. Również członkowie załogi Kombinatu poszukują dywanów strzyżonych, chociaż droższych, ale przecież trwalszych i ładniejszych. Niestety, na rozdzielonych 500 talonów, sklep jak do tej pory otrzymał tych dywanów jedynie 90 i nic nie wskazuje na to, aby mógł się spodziewać większej dostawy.

Poza dywanami strzyżonymi, klienci bardzo poszukują zasłon okiennych gładkich, których również od dłuższego czasu brak. Pozostaje więc jedynie uzbroić się w cierpliwość. (dr)

BYŁ JUBILEUSZ, TERAZ ZNÓW CODZIENNA PRACA

To spotkanie, w gronie entuzjastów czynnego wypoczynku po pracy, miało uroczystą oprawę. 25-lecie hutniczego TKKF odbyło się w Klubie Młodych z udziałem m. in. **Tomasza Łopuszyńskiego** — prezesa ZW TKKF i **Witolda Sulmy** — prezesa ZD TKKF w Nowej Hucie, ponadto byłych prezesów **Waldemara Combika, Jana Chomy i Zbigniewa Wąsika.** Ćwierć wieku pracy społecznej na rzecz załogi, tysiące godzin zabranych własnemu wypoczynkowi dla drugich! W referacie okolicznościowym przedstawił dorobek tych 25 owocnych lat kol. **Tadeusz Kowalczyk.** Mówił o dorocznych spartakiadach, zawodach i turniejach oraz o ruchu na świeżym powietrzu — tak dla hutników ważnym.

Po referacie była dekoracja zasłużonych działaczy TKKF wyróżnieniami. Srebrną Odznakę za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa otrzymali **Tadeusz Kowalczyk** i **Andrzej Mikulski.** Odznakę 25-lecia TKKF — **Tadeusz Kowalczyk, Stanisław Czyszczoń, Lesław Przepolski, Wiesław Ilczuk, Tomasz Słysz, Roman Jasiński, Adam Gawor** i **Stefan Polus.** Medal za Zasługi w Upowszechnianiu Kultury Fizycznej i Rekreacji otrzymali **Kazimierz Romanek** i **Bolesław Juszczak.** Złotą Odznakę TKKF — **Kazimierz Pyż** i **Marek Sadowski.** Były ponadto odznaki za zasługi dla ZSMP i honorowe odznaki TKKF.

Bardzo miłym akcentem spotkania stało się pożegnanie wieloletniego ofiarnego działacza TKKF kol. **Edmunda Grzywnowicza** (otrzymał piękny prezent) oraz wręczenie pucharu ufundowanego przez ZD TKKF w Nowej Hucie.

Reszta wieczoru minęła na towarzyskim spotkaniu i na snuciu wspomnień z lat wspólnej działalności.

Był jubileusz. Teraz znowu codzienna, szara praca... **(jd)**

Fot. St. GAWLINSKI

Zielony salon Krakowa

Las Wolski jest największym „zielonym salonem" Krakowa, położonym od centrum w odległości zaledwie 9 km. (Od naszej dzielnicy wynosi to ponad 20 km). Wiosną i latem jeździ się tam częściej, czemu sprzyja dogodne połączenie autobusem pospiesznym z ul. Smoleńsk lub z Centrum Administracyjnego Huty.

Najchętniej uczęszczanym terenem jest ZOO i Sowiniec. Jest to najwyższe wzniesienie na terenie całego Lasu (358 m n.p.m.), natomiast sam kopiec liczy 36 m wysokości. W latach międzywojennych na Sowińcu dokonano ważnych odkryć archeologicznych, z których wynika, iż kilkadziesiąt lat temu na wzgórzu znajdowało się osiedle koczowniczego ludu. Znaleziono duże ilości narzędzi krzemiennych z jaspisu oraz z kości tarpana czyli dzikiego konia stepowego. Do roku 1934 na Sowińcu były josy i wały stanowiące pozostałość po austriackim forcie ziemnym. Kilka lat wcześniej istniał projekt, później porzucony, założenia tam muzeum budownictwa ludowego na wolnym powietrzu. W roku 1934, w 20. rocznicę polskiego czynu zbrojnego podczas I wojny światowej, zaczęto sypanie kopca mającego stanowić symbol odzyskania przez Polskę niepodległości po 150. latach niewoli. Prace z tym związane nasiliły się po śmierci marszałka Piłsudskiego (zwożono urny z ziemią z różnych pól bitewnych). Budowę zakończono w roku 1937. Kopiec otoczono niskim murem w rodzaju tarasu. Plan zagospodarowania Sowińca został przerwany na skutek wybuchu II wojny. Jesienią w 1965 r., z inicjatywy krakowskich rzemieślników, zostały tam przeprowadzone prace renowacyjne o czym świadczy tablica pamiątkowa przy parkingu. (Wg JULIANA ZINKOWA „Las Wolski i okolice").

Latem ub. roku odsłonięto stożek kopca przez wycięcie wszystkich drzew i krzewów bujnie wyrosłych w ciągu dziesięcioleci. Pod topór poszły też drzewa rosnące u podnóża kopca i wokół murku. Jak mówiono w Dyrekcji Miejskiego Parku i Ogrodu Zoologicznego — w sąsiedztwie kopca zostaną wycięte dalsze okazy, zwłaszcza brzozy samosiejki a w ich miejsce posadzi się inne gatunki roślin wysokich i ozdobnych, także kwiaty — w ramach prac pielęgnacyjnych. Nim ta nowa zieleń wyrośnie, upłynie trochę czasu. Na razie widok tylu pni po ściętych drzewach przypomina krajobraz po halnym. Miłośnikom przyrody żal drzewostanu.

Ze szczytu roztacza się wspaniały widok na okolicę i cały Las, jest to doskonałe miejsce do odpoczynku. Z ciszą, to bywa różnie, jak w lesie... W pogodne dni, zwłaszcza w soboty i niedziele wrze jak w ulu. Tu słychać radio, tam pijackie śpiewy, ówdzie krzyki dziatwy goniącej po murawie i poszyciu leśnym. I mali i dorośli rwą kwitnące rośliny nie bacząc na ich ochronę, straszą dzikie zwierzęta i ptaki. „Chłop żywemu nie przepuści" — jak powtarza za krakowską „Balladą" p. Lech Trzaska, kierownik Oddziału Leśnego, uważny obserwator terenu. Niektórzy amatorzy świeżego powietrza mają w swej naturze chyba po praprzodkach żyłkę myśliwską, która przejawia się w chęci maltretowania tego co się porusza. Pojawi się sarna — trzeba ją przegonić, jest wiewiórka, myszka — należy postraszyć je. Znane są służbie leśnej częste „grzechy" kierowców: wjeżdżają w alejki, czyszczą, rozbierają, naprawiają samochody. Dla ochrony Lasu przy ważniejszych drogach wlotowych zostaną zainstalowane szlabany. Chociaż — pierwszy z nich ustawiony od strony Bielan szybko został zdemolowany. „Mamy mocnych ludzi — powie z-ca dyrektora MPiOZ inż. ANTONI MLEKO. O ich sile niszczycielskiej świadczy rozbijanie rogatki (od strony Starej Woli), wywracanie koszy na śmieci, łamanie ławek parkowych, przestawianie ich w inne oddalone od ścieżek miejsca — dogodne na bankiety plenerowe przy piwie. Ekipa remontowa nie nadąża wprost z naprawami tych urządzeń.

Szczupła obsada pracowników leśnych nie może upilnować całego terenu. Może nawet czasem niebezpiecznie spotkać się w pojedynkę z grupą podpitych wandali? Jednemu z gajowych w obchodach po lesie towarzyszy „zły pies" podarowany przez MO. W młodszym wieku „Nero" pracował na etacie w Komendzie, teraz jego przełożonym, opiekunem i przyjacielem jest p. MARIUSZ DROHOMIRECKI. Z tym właśnie gajowym pilnuje porządku na szlakach. Pies jest nie tyle zły co wyszkolony. Bez rozkazu pana nie ruszy nikogo, ale w obronie gotów jest walczyć. Biedny byłby chuligan, kłusownik, czy inny rabuś złapany na gorącym uczynku. A może przydałby się w Lesie Wolskim cały „patrol" tak wyszkolonych czworonogów?

LEOKADIA WAŚNIOWSKA-WOŹNIAK

RAJD RADOŚCI

Już po raz czwarty odbędzie się Rajd Radości. Przypomnijmy krótko jego zasady. Uczestnicy imprezy zabierają własnymi samochodami dzieci z krakowskich domów dziecka i wyruszają na przejażdżkę po mieście. Po drodze maluchów oczekuje moc atrakcji: gry, zabawy, konkursy, odwiedziny w telewizji. Akademickim Klubie Jeździeckim, ZOO itp. Start tegorocznego rajdu — 20 czerwca (niedziela) o godz. 9.00 spod Hali Wisły. Zakończenie ok. godz. 16.00 w Niepołomicach. Organizatorzy przewidują dla samochodziarzy rekompensatę benzynową, będą też pamiątkowe plakietki, dyplomy. Zgłoszenia — przed startem. Ilość miejsc ograniczona. (AR)

Znowu siekany... i brak „Krystynki”

(Dalszy ciąg ze str. 1)

— *Ale specjalnie narzekać nie możemy. Natomiast mamy duże kłopoty remontowe. Brakuje podstawowych materiałów, jak tarcicy, blach na ściany i podłogi wagonów, farb olejnych. Od czasu do czasu zaledwie coś „kapną” z magazynów, ale to za mało by utrzymać rytmiczną pracę.*

— *Huta i tak więcej naprawia niż niszczy* — mówi kierownik sąsiedniego wydziału zdawczo-odbiorczego WŁADYSŁAW BOGDALI. — *PKP powinna być z nas zadowolona. Przecież ponad 90 procent wagonów wchodzących na bocznicę ma albo drzwi wiązane drutem, albo wypadające podłogi, albo inne usterki techniczne. Rocznie hutnicy naprawiają ponad 4 tys. wagonów. Są to dodatkowe usługi huty na rzecz kolei.*

— *Mówi pani, że tu spokojnie, zielono i czysto. To zasługa pracowników, dbają o otoczenie. Ale z tą czystością nie jest tak optymistycznie. Fakty mówią same za siebie. Zapylenie w naszym rejonie wynosi 763 tony na km kw. Dlatego też otrzymujemy specjalny dodatek za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia.*

— *Kiosku spożywczego nie mamy, ale jest schludny pokój śniadaniowy. Posiłki nam dowożą. Napojów nie brakuje...*

— *Pracownicy też cenią sobie rytm organizacyjny; po 12 przepracowanych godzinach, 24 są wolne. Jeśli te 12 przypada na noc, to 48 godzin wolnych. Większość więc załogi ma długoletni staż. Ważne to zwłaszcza dla posiadających działki czy rodzinę w pobliskich miejscowościach.* (R)

ŻEBYŚMY ZDROWI BYLI

Stołówka w Stalowni Martenowskiej serwuje posiłki dla ponad dziewięciuset osób. Z jadłospisu prezentowanego mi przez p. **Danutę Dudek**, szefową kuchni, która od dwudziestu lat dba o żołądki hutników wynika, iż 14 bm. jedzenie było smaczne i kaloryczne. Na śniadanie pomidor (5 dkg), ser (7 dkg), masło (2 dkg) i chleb. Później podawano grochówkę z wkładką kiełbasy (10 dkg). Że jedzenie na ogół jest smaczne potwierdziło mi parę osób. Obiad spróbowałem sam. Koperkowa i sadzone z fasolką smakowały mi. Jeśli te posiłki stanowią uzupełnienie domowego śniadania i obiadu, nie można narzekać. Gorzej mają mieszkańcy hoteli, dla których to często wyżywienie podstawowe. Ceny, jak na dzisiejsze czasy, znośne. I choć mięsa w tym wszystkim niezbyt wiele, przecież bez kartek, a to się liczy.

Największe kłopoty stołówka ma z przepustowością. Brak naczyń i środków czystości powduje kolejki, bo trzeba myć, a nie ma w czym, a to je wydłuża. Suwnicowi, wytapiacze, rozlewacze nie mają czasu stać w kolejce, małe, często liczące połowę regulaminowego stanu, obsady nie pozwalają na opuszczenie pracy choćby na moment. A przecież na tych „gorących” stanowiskach trzeba zjeść i to dobrze.

Najbardziej narzekają konsumenci na siekane (w gwarze hutniczej zwane „deptanymi”) i kapustę. P. Dudek broni siekanych, ale kapusty mniej. Często jest niesmaczna i kucharka nic dobrego nie jest w stanie z niej zrobić. Ale coś trzeba ludziom dać zjeść, więc daje. Owe nielubiane sznycle, to też wynik małego przydziału mięsa. Gdyby je tak całkiem wyżyłować, odrzucić gorsze kawałki — nie byłoby co podać. Ale szefowa zapowiada na jutro bitki wołowe. Tylko — proszę policzyć: jeśli koszt posiłku ma zamknąć się w 33. złotych, ile razy w tygodniu może być mięso po 380 zł za kilogram?

W bufecie, po pierwszej po południu kilka rodzajów konserw: pasztet, fasolka. Nie ma na co patrzeć. Podobno rano jest lepiej. Natomiast nieźle jest z wodą. Wprawdzie w pijalni tylko „hutnicza” ale na stanowiska pobierają mineralną. No i jest herbata (zawsze świeża), mleko. Kłopot z mlekiem — nie ma butelek 0,5 l, a po tyle mleka przysługuje hutnikom. Trzeba więc rozlewać do kubków, a to nie wszystkim odpowiada.

A jak wyglądają sprawy socjalne z gabinetu miejscowej przychodni? Internista i specjalista medycyny przemysłowej, lek. med. **Kazimierz Kawalec** mówi, że co szósty pacjent jego przychodni cierpi na chorobę wrzodową żołądka lub dwunastnicy. Częste są przypadki chorób woreczka żółciowego, cukrzycy. Sytuacja jest trudna, bo gdy zaleca dietę, spotyka się z uśmiechem pacjenta. *„Niech mi teraz doktor powie, gdzie ja mam to kupić”* — słyszy. Lekarze widzą jednak możliwość choćby częściowego polepszenia sytuacji. Klinika przy HiL zatrudnia dietetyków. Warto, by z ich wiedzy skorzystał OZR, bo posiłki muszą spełniać trzy walory: być smaczne, kaloryczne i odpowiednie do pory dnia. Ciężkostrawny posiłek w nocy może więcej zaszkodzić, niż dać siły do wytężonej pracy. O tym trzecim walorze najczęściej się nie myśli.

Praca w wydziałach podstawowych, gdzie panuje duże zapylenie i wysokie temperatury; praca na zmiany, niezgodna z biologicznym rytmem organizmu ludzkiego — to wszystko stawia zawód hutnika w rzędzie najcięższych. Kazimierz Kawalec zauważa, że ostatnio jakby zapominało się o tym w preferencjach płacowych, w trosce o warunki socjalne. Hutnik na gorącym stanowisku poci się i w ciągu zmiany traci 8 do 10 litrów płynu! W ten sposób organizm broni się przed przegrzaniem. Ten ubytek trzeba koniecznie uzupełnić. Organizm musi „przerobić” dodatkowe litry wody, herbaty czy innych napojów. I to też się odbija na pracy przewodu pokarmowego. Dodatkowy wysiłek organizmu wymaga wysokokalorycznych posiłków. Przede wszystkim białka zwierzęcego. Hutnik m u s i je dostać! Ale od tego, jak to załatwić, jak poprawić zaopatrzenie bufetów, w których nie ma teraz smacznych kanapek są inne służby. Od nich zależy w dużym stopniu to, czy mniej, czy więcej pracy będą mieli lekarze. Wydatki na zapewnienie lepszych warunków socjalnych zmniejszą wydatki na leki, zwolnienia chorobowe. Zresztą to jedna z koniecznych do przejścia dróg, jeśli chcemy, by nie brakowało w Kombinacie ludzi do pracy.

(now)

„JESZCZE SIĘ TAKI NIE URODZIŁ...”

Letni rekonesans na gorących stanowiskach w hutniczych odlewniach rozpoczynam od krótkiej rozmowy z „upalaczami” zmiany „B” w odlewni staliwa. Niestety, nie chcieli się bliżej przedstawić.

— *Napoje? Nic, panie, nie ma. Woda tylko „hutnicza”, nieźobra. „Krystynki” od roku nie widzieliśmy. Oranżady jak na lekarstwo. Po herbatę musimy chodzić przez całą halę. W obie strony to będzie ze dwadzieścia minut. Po drodze na nasze stanowiska mamy „mechaniczny”. To niby jeden zakład, ale tam herbaty nam nie dadzą.*

— *Specjalnie drzwi przed nami zamykają...*

— *Białej kawy dostajemy na śniadanie tylko jedną butelkę. Pytamy dlaczego? Skoro dostajemy pół litra mleka to z tego wychodzi chyba więcej kawy?*

— *W stołówce jedzenie niedobre. Cały czas „placki” czyli mielony.*

— *W kiosku też nic nie ma. Tylko pasztetowa. Reszta wyłącznie na kartki.*

Odmienną nieco opinię prezentuje inny pracownik odlewni STANISŁAW BANAŚ:

— *W stołówce jedzenie nawet dosyć dobre, ostatnio się poprawiło. Gorzej z napojami. Brakuje dobrej mineralnej. W „hutniczej” za mało „gazu”. Herbata jest, ale bez soku. Mleko jest również. Nie ma natomiast mięty...*

— *Jak to nie ma mięty? O, proszę jest cała bańka, tylko nie daję „na krany” bo mało kto lubi to pić* — prostuje ALINA OLKUSKA pracująca w punkcie wydawania napojów. — *Napoje dostajemy ze Stalowni Martenowskiej, podobnie jak posiłki do stołówki. To prawda, że najczęściej bywa śmierdzący mielony ale dzisiaj na przykład miliśmy kiełbasę i zupę grochową. Herbaty mamy 150 litrów dziennie. Koniecznie musimy jednak gotować ją na noc sami. Ta przywieziona jest bowiem później nieświeża, skiśnięta. Gotujemy też czarą kawę. Jest mineralna, przyszedł cały wagon. Herbatę ludzie piją gdy jest chłodniej. A narzekają! A to, że za słaba, a to, że za mocna, a że gorzka. A cukier do domu wzięli. Jeszcze się taki nie narodził, który by wszystkim dogodził...*

Kolej na ODLEWNIĘ ŻELIWA.

ANTONI RZEPIENNIK: — *Wyżywienie w stołówce jest niezłe, zależy jak kiedy.* MARIAN HOŁDA: — *woda jest, ale w stołówce codziennie „granaty” czyli mielony zraz.*

MARIA PARADOWSKA *z punktu wydawania napojów twierdzi, że ma ich pod dostatkiem. Otrzymuje zamawianą ilość. Herbaty przykładowo 120 l dziennie, mięty 90 l. Powatarza się tylko problem gotowania herbaty na noc.*

— *Nie narzekam na brak dostaw oranżady* — mówi JADWIGA MADYJA z kiosku OZR. — *Co dzień, albo co dwa dni otrzymujemy 500 butelek* (właśnie trafiłem na kolejny transport), *oprócz oranżady mam jeszcze w sprzedaży bułki, pasztetową, fasolkę i pasztety w puszkach, kawę „Inkę”, no i wędliny na kartki: opolską, starowiejską, zwyczajną.*

Stołówkę zastałem niestety zamkniętą. Skończyła się pora wydawania posiłków. O ich jakości świadczą jednak opinie pracowników-konsumentów. Jak zwykle — mieszane i niejednorodne. Generalnie powtarza się jednak narzekanie na „granaty”, „placki”, „zrazy” czy jak je tam jeszcze zwą. Sytuacja z napojami wydaje się nienajgorsza choć i tu usłyszałem szereg skarg. Wiele z nich jest jednak chyba spowodowane kiepską dystrybucją i złą informacją. (AR)

ZDARZA SIĘ I SCHABOWY

Aglomerownia II ma dwie stołówki. Jedna mieści się w budynku administracyjnym, druga — bar „Mak”, wewnątrz wydziału. Jest to niezwykle istotne z uwagi na zachowanie ciągłości posiłków. Nie ma sytuacji, w której pracownicy — na przykład w razie awarii — musieliby biegać do sąsiadów.

Wygodniej korzystać z „Maka”. Tym pracującym na miejscu, a oni stanowią 90 proc. załogi. Po prostu znajduje się on pod ręką. Od początku czerwca stołówka jest jednak w remoncie, który potrwa zapewne do końca miesiąca. Chodzi o doprowadzenie do stanu używalności kotłów, instalacji elektrycznej i energetycznej oraz szereg innych zabiegów.

Stołówki wydają wyłącznie posiłki regeneracyjne. Bardzo ważne w sytuacji, gdy rynek cierpi wciąż na niedostatek żywności. Co dzisiaj, tj. w poniedziałek 14 czerwca, można zjeść w Aglomerowni? W tej chwili, koło południa, podają zupę ogórkową i żółty ser. Wcześniej była ryba z surówką, ale już zabrakło. Dzień bezmięsny. W pozostałe sześć dni tygodnia zawsze podają mięso lub wędliny. Czasami bywa zupa z wkładką mięsną, czasami — herbata, chleb z masłem i kiełbasą. Zdarza się (choć rzadko) schabowy, częściej jest gulasz, sznycle, a nawet kaszanka.

Jak oceniają potrawy pracownicy? Różnie. Oto kilka wypowiedzi: *„Mnie tam wszystko smakuje, jestem zadowolony”. „Niesmaczne, za mało”. „Dają byle co”. „Nie czytała pani o plackach w poprzednim »Głosie«? U nas też ciągle dają takie paskudne sznycle”.*

Co na to personel? Wczoraj, tj. w niedzielę, była wieprzowina, bitki, gulasz. Przedwczoraj, w sobotę — żurek z boczkiem (389 porcji), schabowe (700 porcji) oraz 100 porcji gulaszu. Kierowniczka i szefowa kuchni tłumaczą, że nielubiane „placki” muszą robić, bo z mięsem bywa różnie. Raz przywożą ładne wołowe i można przyrządzić gulasz, a kiedy indziej bardzo brzydkie. Czasami przychodzi poprzerastana tłusta wieprzowina i nie pozostaje nic innego, jak zemleć ją i zrobić sznycle. A porcje są rzeczywiście za małe jak na potrzeby pracujących fizycznie w bardzo trudnych warunkach. Od lutego br. zmniejszono przecież porcje mięsne. Zamiast 100 g obecnie podaje się porcje 80. gramowe.

KIOSK SPOŻYWCZY. W tej chwili znajduje się w nim „krakowska”, „starowiejska”, „zwyczajna” i pasztetowa. Na półkach stoi pasztet w puszkach oraz jakaś inna konserwa. Cukier, papierosy. Jest sok wieloowocowy po siedemdziesiąt kilka złotych, jest oranżada, są bułki. *„Z pieczywem to nie jest u nas za dobrze* — mówią zapytani pracownicy. — *Przychodzi późno, potem zostaje i na drugi dzień jest nieświeże. Jakieś twarde bułki”. „Oranżada dzisiaj jest, ale bardzo często napojów chłodzących w kiosku brakuje. A poza tym da się wytrzymać”. „Kobiecina stara się jak może. Zawsze coś się kupi do jedzenia. Na kartki i bez. Mogliby tylko dawać mielonkę bez kartek. W końcu pracujemy w bardzo trudnych warunkach”.*

Kiosk jest na ogół nieźle zaopatrzony, można by więc robić tutaj żywnościowe paczki dla chorych. Ale nie ma zezwolenia. Dużo ludzi choruje z uwagi na szkodliwe warunki pracy. Po 21 dniach nieobecności należy się paczka wartości ok. 500 zł. Komisja socjalna Aglomerowni zabiega o powyższe zezwolenie, niestety, bez skutku. Czy rzeczywiście muszą taszczyć nieszczęsne paczki z dyrekcji do wydziału, zamiast robić je u siebie? Co na to OZR?

NAPOJE. *„Kawy lub herbaty oraz wody mineralnej mamy pod dostatkiem. Praca bez wody mineralnej byłaby w ogóle nie do pomyślenia. To gorące stanowiska. Toteż nie stosuje się żadnych ograniczeń. Pracownik musi zabrać ze sobą parę butelek. No i ,oczywiście, litr mleka dziennie. Gdyby było inaczej, urwaliby nam głowę, ale nie urywają, więc nie jest tak źle* — mówi STANISŁAW KAIM, szef organizacji partyjnej. — *Na okres letni zamawia się zawsze więcej wody niż zwykle.”.*

Kawa i herbata nie są słodzone w ogóle, albo tylko lekko słodzone. W ubiegłym roku pracownicy zażądali, aby przysługujący im kilgoram cukru miesięcznie wydawać w całości, zamiast słodzić wspomniane napoje. Tak też zrobiono.

(RJ)

STOŁÓWKA NA RAZIE W BUDOWIE...

W wydziale P-60, jedynym pomieszczeniem służącym jako kiosk, stołówka i bufet jest mała sala mieszcząca zaledwie kilka stolików. W godzinach od 10.00—11.00, 14.06 można było zjeść tam nie za gorący, ale dość smakowicie wyglądający bigos, chleb i wypić herbatę. Gorzką, bowiem na wniosek samych pracowników cukier jest wydawany co miesiąc w ilości 1 kg w bonach.

Złe warunki konsumpcyjne, brak pomieszczeń na spokojne zjedzenie posiłków spowodował, że podjęto w zeszłym roku budowę nowej stołówki. Wydział systemem gospodarczym sam wznosi ten obiekt, prace są w toku. Planuje się, by stołówka zaczęła funkcjonować już od czwartego kwartału, a może już od września. W tym celu w miesiącach letnich bufet będzie zamknięty, ponieważ trzeba dokonać pewnych przeróbek i zwiększyć zaplecze.

Posiłki przywożone są w pojemnikach i z nich wydawane pracownikom. Przy konsumpcji trzeba na razie zadowolić się „komfortowymi” warunkami na schodach, ławkach. Myślę, że od jesieni będzie lepiej. Nie jest to jednak zbyt wielka pociecha bo pracowników czekają uwa najgorsze miesiące letnie. Może nie będzie za gorąco.

Szczególnie ważna wydała mi się sprawa napojów chłodzących, a także działania urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych.

Jeśli chodzi o drugą sprawę to w odczuciu kierownictwa zakład ich jest najlepiej pod tym względem wyposażony w Kombinacie, każda awaria jest likwidowana na bieżąco, ale to jest chyba normalne, zważywszy na fakt bardzo ciężkich warunków pracy. Ze względu na tę właśnie uciążliwość pracy, szczególnie w lecie, pracownicy otrzymują napoje hutnicze, wodę mineralną, poza tym jeszcze do niedawna był sok, z którego jednak sami pracownicy nie byli zbyt zadowoleni.

Od początku czerwca wszycy otrzymują 1/2 l mleka, a na stanowiskach murarzy jako najbardziej uciążliwych 1 litr. Ponieważ z bufetu nr 4 w P-60 korzystają pracownicy i innych zakładów jak np. W-77, P-67, by rozładować natężenie ruchu i w miarę usprawnić wydawanie posiłków komisja socjalna zawnioskowała, aby wydawanie ich dla pracowników ich rodzimego zakładu odbywało się w godzinach 9—10, a dla innych w godzinach późniejszych bądź wcześniejszych.

Ponadto zakład boryka się z trudnościami kadrowymi, zmniejszyła się liczna pracowników w związku z wcześniejszymi rentami i emeryturami. (MW)

REFORMA w HiL

Reformie gospodarczej poświęcamy w naszej gazecie bardzo dużo miejsca. Więcej jednak do tej pory pisaliśmy o niej z pozycji komórek sztabowych huty, a więc patrząc na sprawę niejako od góry. Tymczasem losy reformy decydować się będą nie tutaj w budynkach dyrekcyjnych, ale w terenie, tam gdzie rodzi się produkcja. Najmądrzejsze opracowania, przepisy, regulaminy — poparte setkami wskaźników i wyliczeń nic w rezultacie nie przyniosą jeżeli za reformę nie weźmie się bezpośrednio załoga, jeżeli jej zasady nie dotrą na stanowiska pracy w hucie.

Nasłuchiwaliśmy zatem pilnie sygnałów z wydziałów świadczących, że z reformą istotnie coś się „na dołach" dzieje. I oto jest taki sygnał! Doszedł nas z Walcowni Gorącej Blach, gdzie zamiast dyskutować i radzić, a przede wszystkim narzekać, że nic się nie da zrobić — jednak wzięto się za konkrety.

CZY ODEMNIE TEŻ COŚ ZALEŻY...

Jestem w wydziale i konsekwentnie idę tropem wdrażania reformy. Pierwsze co mile zaskakuje, to fakt, że sprawy związane z reformą są po prostu widoczne gołym okiem.

Chwalę dobrze rozwiązaną, oddziałującą na ludzi propagandę wizualną w hali Walcowni. Jest to propaganda celna, trafiająca, jak to się mówi, w dziesiątkę. Chodzi o to, aby każde, najmniejsze stanowisko pracy w wydziale znało swe miejsce i swą rolę w reformie: postarano się zatem dotrzeć do każdego stanowiska i to w sposób nieszablonowy. Palaczom złomu, dla przykładu, przypomina hasło umieszczone na ich stanowisku pracy, **że za wysłany złom wsadowy otrzymuje się 3.900 złotych za tonę, natomiast za złom niewsadowy (nieprzygotowany) — tylko 1.900 złotych.** Mówi się więc nie o abstrakcjach jakimi dla zwykłego śmiertelnika jest i musi być pojęcie: koszty produkcji, ale o złotówkach, które tutaj mogą być zaoszczędzone, albo stracone bezpowrotnie.

Czytam następne hasło: **Jeden wagon pomieszanego złomu (a więc złomu niewsadowego) przynosi nam stratę 70.000 złotych!**

Do piecowych przemawia i przypomina im o tym co najważniejsze, inne hasło. **Ceny gazu wielkopiecowego, koksowego i ziemnego są takie a takie. Jeżeli zachowujesz właściwe proporcje przy stosowaniu tych gazów uzyskujesz następujące, konkretne oszczędności.**

Elektrykom i energetykom wydziału mówi się, poprzez hasła, **o zużyciu energii elektrycznej na tonę produkcji i o zużyciu wody przemysłowej.**

Służbom remontowym natomiast podaje się, że koszty remontów w wydziale wynoszą rocznie 1 miliard 300 milionów złotych. Ogromna kwota! **Gdyby zaoszczędzić z niej tylko 1 proc., a przecież nie jest to nieosiągalne zadanie, wręcz przeciwnie, zaoszczędzić bez wątpienia można więcej, wydział zyskałby natychmiast, od ręki — 13 milionów złotych.**

Do mechaników mówi się o zużywaniu łożysk, części zamiennych i materiałów.

Do każdego członka załogi, w jakiś tam sposób i w jakimś stopniu, udało się, wykorzystując propagandę wizualną, trafić. Skutków tego jestem więcej niż pewien...

Z OŁÓWKIEM W RĘKU

Do tej pory zwykle najważniejsza była produkcja, plan. Teraz miejsca w hierarchii ważności plan musiał ustąpić zyskowi, efektom ekonomicznym. Można produkować dużo i ponosić straty, a to dzisiaj oznacza po prostu plajtę. Nowy sposób patrzenia, to zerwanie ze starą mentalnością i wzięcie do ręki ołówka: wszystko trzeba przeliczyć, skalkulować, rozważyć — co się dziś opłaca, a co nie.

Rzecz jasna, że taki oto nowy styl rozumowania jest znacznie kłopotliwszy od tego do czego przywykliśmy. Pracowało się, a jakie były z tego efekty, o tym dowiadujemy się zwykle dopiero po tygodniach lub nawet miesiącach, z reguły wtedy, gdy na wszelkie zabiegi ekonomiczne było już za

Na czym zyskasz na czym stracisz?

późno. Dało się efekt końcowy księgować, ale nie można było nic już zmienić.

Każdy z mistrzów tego wydziału, a pamiętajmy, że jest ich około 70, został wyposażony w kilkustronicową „broszurę" zawierającą zestawienie wszystkich ważniejszych pozycji kosztów. Jest to książeczka, do której bardzo często trzeba zaglądać, ba, którą będzie trzeba poznać jak abecadło, aby owocnie to znaczy gospodarnie, pracować. Przeglądnąłem to zestawienie kosztów i mogę powiedzieć, że masę kosztowało pracy. Ale bądźmy szczerzy, jest to dokument bez którego dziś już nie można się obejść.

Liczby liczbami, a zwykłego pracownika przede wszystkim obchodzi to ile zarobi, ile pieniędzy przyniesie do domu pierwszego i piętnastego. Tak oto dochodzimy do

SYSTEMU MOTYWACYJNEGO

który w reformie gospodarczej wydaje się być sprawą najważniejszą. Ludzie muszą bowiem widzieć i czuć, że reforma, to zwrot na lepsze, że opłaca się dobrze pracować, gdyż w takim przypadku zarobek jest wyższy. Nic bardziej demoralizującego i jednocześnie skuteczniej hamującego wydajność, jak „urawniłówka" w myśl hasła, czy się robi, czy się leży...

A więc zarobki! Także o tym w Walcowni Gorącej Blach postanowiono nie dyskutować więcej, ale coś zacząć robić, tym bardziej, że tyle się mówi o większej samodzielności. Opracowane zostały nowe regulaminy zadaniowo-premiowe: otrzymały je wszystkie oddziały i służby. Znowu zawarty w tym został ogrom pracy! Oprócz zadań ilościowych, w każdym przypadku, uwzględnione zostały zadania polegające na poprawie gospodarności. Za to dopiero może być premia!

Weźmy jakiś przykład. Oto Oddział Remontu Pieców może otrzymać dodatkową premię, do wysokości 5 proc. płacy podstawowej, ale pod warunkiem zapewnienia odzysku materiałów ogniotrwałych: przy remoncie średnim — 30 palet, przy remoncie małym — 3 palet, a przy remoncie gorącym — 4 palet. Czy wielkości te są realne? Innymi słowy, czy przysłowiowa kiełbasa nie została zawieszona zbyt wysoko? Otóż nie. Zadania te, których wykonanie warunkuje otrzymanie dodatkowej premii, są możliwe do wykonania, a nawet do przekroczenia. Wymagają jednak dodatkowego wysiłku i trochę więcej dbałości w pracy.

Na stanowisku pieców i ciągu walcowniczego w Walcowni Słabing, żeby kontynuować przykłady, warunkiem uzyskania dodatkowej premii jest dotrzymanie wskaźnika zużycia paliw. Obsługa walcarek ma za zadanie dotrzymanie wskaźnika zużycia energii elektrycznej. Pracownicy utrzymania ruchu winni postarać się o dotrzymanie wskaźnika zużycia olejów i smarów. Energetycy — o dotrzymanie wskaźnika zużycia wody przemysłowej. Pracujący w akordzie indywidualnym, a więc np. wypalacze i oczyszczacze, mogą otrzymać, niezależnie od tego co faktycznie wypracują, również dodatkowo 5 proc. premii za dotrzymanie wskaźnika zużycia gazu ziemnego i tlenu.

Jakie to wszystko proste i logiczne, chciałoby się rzec! Koniec z „urawniłowką", każdemu teraz według jego indywidualnego wkładu pracy! Nawet wszystkie stanowiska pracy tzw. nierobotnicze, począwszy od zastępcy kierownika zakładu, a na pracownikach administracyjnych kończąc, mają ustalone indywidualne zadania premiowe. Ale...

Są niestety w tym dobrym systemie, któremu zresztą wróżę dużą przyszłość, minusy. Po pierwsze: 5 proc. to stawka jeszcze za mała, niezbyt mobilizująca. Po drugie: chodzi o to żeby zakład mógł natychmiast i bez ograniczeń korzystać z wypracowanych pieniędzy przeznaczając je m. in. na płace (oczywiście nie wszystkie). Tak dobrze jednak jeszcze nie jest! Ograniczeń — nie brakuje. **Zakład uzyskał bardzo dobry wynik za I kwartał br. na planowany zysk 534.92 zł osiągnął 729.00 zł na tonę produkcji.** Dobre efekty gospodarcze miał również w kwietniu i maju. Start w reformę jest więc zupełnie udany, ale na płacach załogi jeszcze to się niestety nie odbiło.

Coś więc jeszcze nie gra. Taki wniosek nasuwa się nieodparcie.

JERZY DANEK

WARTO BRAĆ PRZYKŁAD!

Od razu refleksja: kawał dobrej roboty na rzecz reformy gospodarczej — wykonany. Gdyby tak z dobrych wzorów zechciały korzystać inne wydziały huty, na rezultaty nie musielibyśmy długo czekać. Dość bowiem mamy już wszyscy ogólników i wskazówek. O reformie zaś chcielibyśmy całkiem po prostu wiedzieć — jak to się je. Jeżeli już ma być propaganda wizualna, to nie taka jaką mieliśmy poprzednio i która straciła już zupełnie swą moc oddziaływania. Ale taka właśnie, konkretna, przemawiająca ludziom do wyobraźni.

Nie zaniedbano i innych dróg dotarcia do załogi. Odbyły się, jak słyszę, zebrania z każdą zmianą. Kierownictwo wydziału przyszło na nie z szeroką informacją o wszystkich sprawach mających wpływ na wyniki pracy. Mówiono więc, że od każdego, na każdym stanowisku pracy, coś zależy, że na efekt całości składa się mnogość spraw małych, pozornie wcale nieważnych. Znowu posłużę się przykładem: gdy była mowa o tym, czy opłaca się przepalać złom, czy lepiej go nie przepalać, za słowami szedł... rachunek. Wybierać zgorzelinę z kanałów, czy jej nie wyjmować? I znowu rozważania na ten temat natychmiast były poparte liczbami. Nie inaczej działo się przy omawianiu spraw remontowych i gospodarki materiałowej.

ZMIANY W SYSTEMIE PŁAC

JULIAN OLSZOWSKI

(Ciąg dalszy z poprzedniego nr „Głosu")

W praktyce więc, „dowolność" w określaniu płac dotyczyć będzie głównie form wynagradzania. Od zakładu zależeć będzie wybór np. akordowej lub premiowej formy wynagradzania, likwidacja akordu zespołowego, wprowadzenia akordowo-premiowego (parametrowego) systemu wynagradzania, określenie stopnia napięcia akordowego, wprowadzanie lub likwidacja akordu progresywnego, zmiana systemu premiowania, określenie pułapu premiowania, wprowadzenie syntetycznych lub wyspecjalizowanych wskaźników premiowania, wprowadzenie zasad działania premii czy specjalnych dopłat motywujących do osiągnięcia konkretnych efektów itp.

Przedsiębiorstwo będzie mogło dokonać wyboru takich form wynagradzania, które zapewniłyby bodźcową funkcję płac, aby przyjęte rozwiązania płacowe w maksymalnym stopniu stymulowały wzrost wydajności pracy i efektywności gospodarowania.

Wdrażając zasady reformy gospodarczej w Kombinacie i zakładach należałoby dokonać inwentaryzacji i analizy aktualnie występujących form wynagrodzenia pod kątem ich wpływu na wzrost wydajności i efektywności gospodarowania oraz wytyczyć kierunki prac nad zmianą systemu płac.

Stosowane obecnie powszechnie akordowe formy wynagrodzenia nie są wynikiem jakiegoś racjonalnego działania lecz odgórnych ustaleń i nakazów. Regulowały one pewne zagadnienia w sposób jednolity, obejmujący wszystkie huty (wydziały), nie uwzględniając ich specyfiki i różnorodności. Były to zasady mało elastyczne, nie uwzględniające zmienności zadań i celów w czasie produkcji. W hutnictwie o efektach pracy, poza czynnikiem ludzkim, decydują i inne czynniki, jak surowce, jakość wsadu, rodzaj technologii, energii itp. Należy przeto dokonać szczegółowej analizy stosowanych form wynagradzania oraz wskazać kierunki nowych rozwiązań.

Premie muszą być związane z zadaniami

Premiowa forma płac może być stosowana jako dopłata uzupełniająca wynagrodzenie podstawowe (wynikające z taryfikacji płac) ale tylko za wykonywanie przez poszczególne zespoły pracownicze bezpośrednio od nich zależnych zadań. Premia niewarunkowana wykonaniem zadań nie spełnia funkcji bodźcowych i może być z powodzeniem włączona do płac zasadniczych. Istnieje jednak potrzeba stosowania tego rodzaju dopłaty, której osiągnięcie następowałoby w przypadku zwiększenia efektywności pracy poszczególnych grup pracowniczych W konstrukcji zasad premiowania musi występować jednak ścisły związek między wielkością premii a działaniem (wynikami), a za wykonanie tych samych zadań wysokość jej winna być jednakowa. Premia nie może być zależna od wykonania wielkiej ilości wskaźników wzajemnie lub częściowo pokrywających się w różnych formach premiowania

Obowiązuje również zasada bezpośredniości działania premii, przeto nie może być przyznawana za zbyt wielki horyzont czasowy. Wysokość premii winna być uzależniona od wykonania wskaźników wyspecjalizowanych. Stosowanie tylko wskaźników syntetycznych (np. wynik finansowy Kombinatu) może występować dla nielicznych stanowisk pracy, głównie kierowniczych, których działalność organizacyjno-strategiczna ma wpływ na ostateczny kształt wskaźnika syntetycznego.

Aktualnie w Kombinacie, jeśli chodzi o pracowników umysłowych występowały dwie formy premiowania. Pierwsza to tak zwana premia „kwartalna" za osiągnięcia syntetycznego wskaźnika finansowego (zysku), druga — premia „miesięczna" zwana także produkcyjną, zależna od wykonania wyspecjalizowanych wskaźników produkcji, jakości produkcji, asortymentowość produkcji itp.

Premia kwartalna obejmowała wszystkich pracowników a premia miesięczna pracowników dozoru technicznego tzn. tych którzy mają bezpośredni wpływ na kształtowanie się wskaźnika produkcji.

W miarę upływu czasu premię miesięczną rozszerzono na coraz to nowe grupy pracownicze nie mające bezpośredniego wpływu na poziom produkcji. Działanie takie miało na celu podniesienie płac całkowitych tych pracowników. Powodowało jednak zanik powiązania pomiędzy dopłatą a wynikiem działalności tych pracowników oraz zakłócenia w społecznej funkcji płac, poprzez różnicowanie płac całkowitych pracowników, których wpływ na wykonanie wskaźnika premiowego był taki sam.

W przypadku pracowników dozoru technicznego, otrzymujących premię „kwartalną i miesięczną" występowało nakładanie się wskaźników premiowych gdyż wskaźniki produkcji, jakości, asortymentowości są wskaźnikami cząstkowymi składającymi się na wskaźnik syntetyczny (zyski).

Jeśli chodzi o premię kwartalną zależną od wyniku finansowego, to poza niektórymi stanowiskami kierowniczymi, występuje brak jakichkolwiek zależności pomiędzy działaniem pracowników a ostatecznym wynikiem finansowym Huty. Na dobrą sprawę można by było premię włączyć do płac zasadniczych a efekty będą takie same. Jaka jest zależność pomiędzy pracą mistrza np. wykańczalni, obróbki wiórowej, odcinka remontowego, energetycznego, wykonującego swoje konkretne zadania, wyrażone - w różnych wskaźnikach i wielkościach a ostatecznym wynikiem finansowym Huty, którą jest synteza tych cząstkowych działań poszczególnych pracowników i który może być zniweczony przez inne odcinki pracy. Wynik syntetyczny oraz wysokość premii były w odczuciu tych pracowników przypadkowe i niewiadome przez cztery miesiące.

(Dokończenie za tydzień)

GŁOS MŁODYCH

POŻYCZKI DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

(Dalszy ciąg ze str. 1)

● **Kredytu udzielają** właściwe dla stałego miejsca zamieszkania oddziały PKO lub Bank Spółdzielczy.

● **Kredyt może otrzymać** małżeństwo jeśli przynajmniej jedno z małżonków nie ukończyło 30 lat a drugie 35 lat. Mogą też ubiegać się o kredyt MM osoby samotnie wychowujące dzieci, jeśli nie przekroczyły 35 lat. Oboje małżonkowie muszą być zatrudnieni w uspołecznionym zakładzie na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru albo mianowania, bądź spółdzielczej umowy o pracę ,Można jednak zyskać kredyt również wówczas, gdy jedno z małżonków spełnia wspomniane warunki a drugie wychowuje dzieci albo gdy małżonek odbywa zasadniczą służbę wojskową lub przeszkolenie wojskowe studentów i absolwentów szkół wyższych, pełni zastępczą służbę poborowych albo zasadniczą służbę w OC, bądź też służy w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego.

● **Kto kredytu nie otrzyma?** Pracownik w okresie wypowiedzenia stosunku pracy (z wyjątkiem przechodzących na rentę); kto zawarł kolejne małżeństwo a w poprzednim sam, lub współmałżonek, korzystał z tego kredytu; kto samotnie wychowuje dzieci, ale poprzednio w małżeństwie sam lub też małżonek, korzystał z kredytu MM. Przeszkodą w uzyskaniu kredytu jest również zadłużenie w PKO lub BS na zakup artykułów przemysłowych i usług albo z tytułu pożyczek gotówkowych.

● **Górna granica** kredytu wynosi 150.000 zł, ale w wypadkach, gdy wynagrodzenie ubiegającego się o kredyt jest obciążone z tytułu wyroku sądowego lub innych tytułów egzekucyjnych albo jeśli wynagrodzenie tych osób nie zapewnia terminowej spłaty — banki mogą tę granicę obniżyć.

● **Jakie dokumenty potrzebne** są przy staraniach o kredyt? Przede wszystkim zaświadczenie zakładu pracy o zatrudnieniu z uwzględnieniem stażu pracy, wysokości miesięcznego zarobku lub o korzystaniu z urlopu wychowawczego. Trzeba też mieć dwóch poręczycieli, którzy potrafią wykazać się zaświadczeniem, że ich zarobki nie są niższe niż 6.000 zł miesięcznie, nie są w okresie wypowiedzenia i wynagrodzenie ich nie jest zajęte w trybie egzekucji sądowych lub z innych tytułów.

● **Kredyt powinien być spłacony** w ciągu 5 lat od chwili zakończenia realizacji kredytu.

● **Kredyt natomiast można realizować** przez 12 miesięcy, może być jednak przedłużony o 2 miesiące.

● **Zakład pracy może pomóc w spłacie kredytu.** Osobom do tego upoważnionym zawiesza się na 5 lat spłatę 3/4 wykorzystanego kredytu, ale nie więcej nik 75.000 zł wraz z odsetkami od tej kwoty. Na przykład: młode małżeństwo zaciągnęło kredyt w wysokości 140 tys. zł. Wykorzystało 118 tys. zł. Zakład pracy może spłacić 75 tys., a małżonkom pozostanie do spłaty 43 tys. zł.

Kto może skorzystać z pomocy zakładu? O tym za tydzień.

JERZY NYKIEL

Co na kredyt?

ZARZĄDZENIA, regulaminy dotyczące MM-ek to jedna strona medalu, drugą jest to, na co realnie możemy liczyć zgłaszając się do sklepu z książeczką kredytową. Sprzedaż dla młodych małżeństw prowadzą w zasadzie wszystkie placówki handlowe, wstąpiliśmy do kilku z tych najczęściej przez klientów odwiedzanych. Sklep WPHW nr 473 przy ul. Kocmyrzowskiej. Sprzęt radiowo-telewizyjny. Na kredyty MM można nabyć wszystko oprócz odbiorników TV-Color, sprzętu stereofonicznego (z wyjątkiem „Amatora") oraz radiomagnetofonów i wysokiej klasy gramofonów. Uznano widocznie, że młodym podobne luksusy jeszcze nie w głowie. Co można w tej chwili w sklepie przy ul. Kocmyrzowskiej kupić „od ręki"?

— *Mamy telewizory 20 calowe* — informuje z-ca kierownika placówki MAREK SZCZEPANOWSKI — *„Antares" w cenie 16.500—16.700 w zależności od odmiany i „Neptun" po 17.900 zł, najzwyklejsze odbiorniki radiowe monofoniczne, magnetofony: szpulowy ZK 140T za 14.300 zł i kasetowy „Grundig" w cenie 7.900 zł. Oprócz tego radioodbiorniki przenośne i samochodowe, oczywiście bez tych z odtwarzaczami nieprzeznaczonymi do sprzedaży w ramach kredytów.*

— O co najczęściej klienci pytają?

— *O „Amatora". Obecnie na liście chętnych na kupno tego radia figuruje ok. 30 osób i sądzę, że do końca lipca powinniśmy tę grupę usatysfakcjonować. Poza tym o telewizory z przekątną ekranu 24 cale i „Junost", przenośne. Zapisy. na ten sprzęt również prowadzimy, ale nie możemy niestety podać terminu realizacji zakupu. Dostawy nadchodzą bowiem rzadko i nieregularnie.*

Jak widać pomimo wysokich cen („Amator" kosztuje np. obecnie 12.500 zł, a z kolumnami aż 16.500) i pomimo wyłączenia z listy dostępnych towarów rzeczy najatrakcyjniejszych, chętnych na sprzęt radiowo-telewizyjny nie brakuje. Każdy chce by coś mu w domu grało.

A co słychać w sklepach „Wyposażenie Mieszkań' 'przy ul. Wiślickiej w Mistrzejowicach? (ar)

*

— *Ostatnia dostawa pralek automatycznych była w styczniu* — mówi BARBARA PASISZ.

— *Jedyna zresztą w tym roku. 30 automatów..*, I już wiadomo, że informacja z kolejnego sklepu na temat funkcjonowania w praktyce funduszu MM — nie będzie optymistyczna.

— Na pralki automatyczne i lodówki zarejestrowało się w mistrzejowickim pawilonie usługowym trzysta osób. Jeśli nie ruszy pełną parą produkcja tego poszukiwanego sprzętu, nietrudno sobie obliczyć, że czas oczekiwania może się wydłużyć na lata.

— *Podobno jednak* — włącza się do rozmowy IRENA CHABER, sprzedawczyni tego samego sklepu — *do końca bieżącego roku zrealizowane zostaną zamówienia młodych małżeństw.*

Nieco korzystniejsza jest sytuacja w przypadku odkurzaczy i zwykłych pralek. Te podobno pojawiają się od czasu do czasu.

W tym samym sklepie przy ul. Wiślickiej prowadzona jest sprzedaż mebli. Od 24 maja na meble zarejestrowało się 113 osób. Do tej pory uszczęśliwiono zaledwie 30 osób.

— *W tej chwili* — mówi Irena Chaber — *rejestrujemy na zestawy kombinowane „Bieszczady", „Łańcut". Jest to segmentowa ściana, stół i ława; bez czegokolwiek do spania.*

— *Ostatnio brakuje mebli tapicerowanych, więc także wersalek i tapczanów.*

Mówią, że młody człowiek podłoży pod głowę gazetę i też się wyśpi. Może to i pomysłowe, bo gazety są dostępne prawie o każdej porze dnia, ale coraz mniej ekonomiczne, bo prasa nieco podrożała..

(r)

AKTUALNOŚCI

● 8 czerwca odbył się finał konkursu marynistycznego organizowanego przez Koło Oficerów Rezerwy przy HiL i ZF ZSMP. W konkursie uczestniczyła młodzież Hutniczej Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

● W zorganizowanym w Klubie Młodych przez zarządy zakładowe ZSMP ZS i DR konkursie pod hasłem „Miasto, w którym mieszkam i pracuję" zwyciężyła reprezentacja jednej z jednostek wojskowych. Oprócz żołnierzy w imprezie startowały drużyny ZS i DR.

● ZZ ZSMP HPR zorganizował seminarium szkoleniowo-wypoczynkowe w Harbutowicach (11—13.06).

● Po 11 konkurencjach XXIX Spartakiady HiL prowadzą drużyny: **HPR** (277,5 pkt.), **P-67** (262,5), **P-66** (261,5) i **STJ** (248).

Pozostała do rozegrania ostatnia konkurencja — piłka nożna. Zakończenie spartakiady przewiduje się na początek lipca. **(AR)**

STAROŚĆ NIE RADOŚĆ?

Dyplomatą nazywamy człowieka, który zna datę urodzenia kobiety, ale nie ma najmniejszego pojęcia, ile ona ma lat.

Podczas 90 urodzin pewnego pisarza goście śpiewają: ...sto lat, sto lat. Jubilat protestuje: — Nie stawiajmy tamy dobroczynności boskiej!

Albert Schweitzer, gdy po przyjeździe z Afryki winszowano mu doskonałego wyglądu, mówił: — Niestety, państwo widzicie tylko karoserię, a nie motor.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 i 19.00 „Znachor" prod. polskiej, od 12 l.

SWIT mała sala od 19 do 21 bm. godz. 15.00, 17.05 i 19.30 „Ludzie godni szacunku" prod. wł. od 18 l., od 22 do 25 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Panna" prod. jugosł. od 15 l., od 25 do 27 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Każdy umiera w samotności" prod. RFN, od 18 l.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Transamerican-ekspress" prod. USA, od 15 l.

SWIATOWID mała sala od 17 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Przybywa jeździec" prod. USA, od 15 l. od 20 do 22 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Maratończyk" prod. USA, od 18 l., od 23 do 25 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Pogańska Madonna" prod. węgierskiej, od 15 l.

TEATR LUDOWY

19 i 20 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi" (bajka), 21 bm. teatr nieczynny, 22 i 23 bm. godz. 11.00 „Ksiądz Marek", 24 i 25 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach" i sierotce Marysi".

Dom Kultury HiL ul. Majakowskiego 2

18 bm. godz. 18.00 — DKF „Handlarz czterech pór roku" prod. RFN, godz. 20.00 — DKF „Drzewo na saboty" prod. wł.

KLUBY

SENIORA os. Na Skarpie 64

22 bm. godz. 16.00 — Pożegnanie sezonu kulturalnego 81/82, w programie występ zespołu „Krakusy".

MŁODYCH os. Młodości 1

20 bm. godz. 17.30 — Dyskoteka,

22 bm. godz. 17.00 — „Lato z cowboyem", komedia filmowa, godz. 18.00 — Spotkanie autorskie — W. Michalik.

24 bm. godz. 17.30 — Dyskoteka.

25 bm. godz. 17.00 — Higiena i profilaktyka zdrowotnej kosmetyki — spotkanie z lekarzem.

TRZEŹWOŚĆ I SENIORA os. Stalowe

25 bm. godz. 18.00 — II część prelekcji „Kraków w historii i legendzie"

W dniu 21 bm. o godz. 16.00 nastąpi uroczyste otwarcie przeglądu dorobku Domu Kultury im. Janusza Korczaka w Nowej Hucie. Z programem artystycznym wystąpią zespoły młodzieżowe Serdecznie zapraszamy!

Z WIZYTY „DZIENNIKA POLSKIEGO"

Problemy naszego miasta — są problemami naszymi. Można się było o tym przekonać na spotkaniu 9 VI 82 r. w Empiku na Pl. Centralnym, zorganizowanym dla czytelników i mieszkańców Nowej Huty wspólnie przez Redakcję Dziennika Polskiego, prowadzącego dwumiesięczny cykl *„Jesteśmy w Nowej Hucie"*, oraz Komitet Dzielnicowy PZPR.

W wieloproblemowej dyskusji, mieszkańcy poruszali bolączki osiedlowego życia. Były także krytyczne głosy pod adresem wadliwie funkcjonującej komunikacji miejskiej — zwłaszcza z Huty do Krakowa i odwrotnie, osiedlowego wandalizmu, rozdziału paczek zagranicznych dla najbardziej potrzebujących, jak również i spraw kultury naszego miasta — nie zawsze prawidłowo dostrzeganych.

Ponieważ w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa Urzędu Dzielnicowego, wraz z wydziałem Kultury Fizycznej i Turystycznej, KD MO, Dyrekcji SM Hutnik poczyniono więc na miejscu konkretne ustalenia mieszkańców z władzami.

Szkoda tylko, że wśród publiczności było za mało przedstawicieli z komitetów osiedlowych, którzy najlepiej znają bolączki osiedla.

D. NOWAK

TELEWIZJA

Sobota — Program I — 9.00 Sobótka. 10.30 Mundial. 12.30 7 anten. 13.20 Ludzie z tamtych lat. 14.20 Godzina Róży Wiatrów. 15.20 Dziennik. 15.40 Film radz. 17.00 Mundial — Polska — Kamerun. 19.10 Dobranoc. 19.20 Kogo stać na dziecko. 19.30 Dziennik. 20.15 Leksykon muz. rozrywk. 20.45 Mundial — Belgia — Salwador. 23.15 Tamte lata, tamta dolina — (6). **Program II** — 8.30 Nurt. 16.00 TV Szczecin. 17.55 Pies Kantor w akcji. 19.00 Kronika. 20.15 Książę — film pol. 21.05 Kopać grób — film sens. pr. hiszp.

Niedziela — Program I — 9.00 Teleranek. 10.30 Mundial.. 12.30 Dziennik. 13.10 Tamte lata, tamta dolina. 14.00 Raport z gminy. 14.25 Los. duż. lotka. 14.40 Koncert życzeń 15.25 Pewien dom na Sójczym Wzgórzu (8). 17.00 Mundial — Anglia — Czechosłowacja. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Śpiewa D. Roussos. 20.45 Mundial — Hiszpania — Jugosławia. **Program II** — 10.30 Spóźnione kwiaty — film radz. 12.05 Program muz. 13.00 Pr. wojsk. 13.30 Pr. lok. 14.00 A jeśli będzie jesień — teatr TV. 14.55—18.00 TV Wrocław na antenie. 18.00—19.30 TV Gdańsk na antenie. 20.15 Gdy nad Anną gorzało niebo — film pol. 21.35 Beskidzkie wianki. 22.05 Pr. muz. 22.20 W tym domu straszy — rep. film.

Poniedziałek — Program I — 10.15 Mundial. 16.00 Zwierzyniec. 16.30 Dziennik. 17.00 Mundial — Francja — Kuwejt. 19.10 Dobranoc. 19.20 Roln. rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Świat i my. 20.45 Mundial — Honduras — Irlandia Płn. 23.15 Dziennik. **Program II** — 17.30 Pr. lok. 18.00 Urlopy — dla kogo i za ile? 18.40 Jacy jesteśmy. 20.30 Teatr TV — Milczeć pogodnie. 21.20 Pr. public. 21.50 Kulisy cyrku. 22.15 Droga na ekran. 22.50 Wokół dni czerwcowych w Łodzi.

Wtorek — Program I — 10.15 Mundial. 16.00 Skakanka. 16.30 Dziennik. 17.00 Mundial — Peru — Polska. 19.10 Dobranoc. 19.20 Na pięciolinii. 19.30 Dziennik. 20.15 Liczą się fakty. 20.45 Mundial — ZSRR — Szkocja. 23.35 Dziennik. **Program II** — 17.00 J. ros. i franc. 18.00 Krzyżówka. 18.10 Interstudio. 18.40 Reforma. 19.00 Kronika. 20.15 Wtorek melomana. 21.15 Zobaczysz babuniu — film franc.

Środa — Program I — 10.15 Mundial. 13.30 Reforma. 16.00 Dla dzieci. 16.30 Dziennik. 17.00 Mundial — Włochy — Kamerun. 19.10 Dobranoc. 19.20 Roln. rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Pr. public. 20.45 Mundial — Brazylia — Nowa Zelandia. 23.15 Dziennik. **Program II** — 17.30 J. ang. 18.00 Reforma 18.15 Ofensywa wyzwolenia. 18.40 Osadnicy. 19.00 Kronika. 20.15 Słodkie oczy — film pol. 21.15—23.25 Wieczór filmowy.

Czwartek — Program I — 10.15 Mundial. 16.00 Czwartek TDC. 16.30 Dziennik. 17.00 Mundial — Francja — CSRS. 19.10 Dobranoc. 19.20 Posłuchajmy Straussa. 19.30 Dziennik. 20.15 Sonda. 20.45 Mundial — Honduras — Jugosławia. 23.05 Dziennik. **Program II** — 16.05 Reforma. 17.05 Co się liczy naprawdę — film bułg. 18.30 Poligon. 19.00 Kronika. 20.15 Cyjanek i kropla deszczu — rum. film krym. 21.55 Pegaz.

Piątek — Program I — 10.15 Mundial. 16.00 Piątek z Pankracym. 16.30 Dziennik. 17.00 Mundial — RFN — Austria. 19.10 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Chwila tańca. 20.45 Mundial — Hiszpania — Irlandia Płn. 23.15 Dziennik.

Dla jednych — rozkosz wonnego dymu, dla drugich — smród rakotwórczej nikotyny. Błogosławieństwo i przekleństwo. Nałóg, odruch, poza. Coraz szersze kręgi zatacza akcja antynikotynowa wspierana racjami lekarzy; z drugiej zaś strony z każdym rokiem przybywa palaczy. Jak twierdzą specjaliści, średnio o 3 procent. Pomieszanie z poplątaniem. Wynalazek diabła. Tylko skarb państwa zaciera z uciechy metaforyczne ręce. Na samych tylko „Czyżynach" zarabia 36 miliardów złotych rocznie!

A jak problem wygląda od strony kuchni? W jakich warunkach przebiega produkcja popularnej używki?

Skromne życie miliardera

LICOPERSICUM I PLANTATORZY

Licopersicum wirus 3. Zaraza pojawiła się kilka lat temu w okolicach Lublina. Od tego czasu przesuwa się systematycznie na zachód, niszcząc plantacje tyoniu. W ubiegłym roku strawiła prawie 5 tys. 140 hektarów na terenie „zagłębia" krakowskiego.

Czy wspomniany wirus jest jedyną przyczyną zmniejszonego skupu liści tytoniowych? A mówiąc ściślej: czy b y ł jedyną przyczyną? Nie. Od połowy listopada do połowy stycznia br. plantatorzy ograniczyli dostawy do minimum, ponieważ czekali na podwyżkę cen. W końcu jednak skup ruszył osiągając — zamiast planowanych 15 tysięcy, aż 19 tys. 800 ton.

Podstawę produkcji Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie stanowi surowiec krajowy, z południa. Pochodzi głównie z lessowych pól krakowskiego, części kieleckiego oraz całego obszaru zachodniego (Nysa, Opole). W ubiegłym roku było jeszcze 240 ton „bazy" (mieszanki liściowej) ze Stanów Zjednoczonych do produkcji „Marlboro". Sprowadzono także ok. 30 tys. ton tytoniu włoskiego to już w skali przemysłu).

Powróćmy do własnego surowca. Tytoń uprawia ok. 20 tysięcy plantatorów, będących stałymi dostawcami ZPT Kraków. Przedsiębiorstwo ułatwia im zdobycie folii, drewna i węgla. Bez nich uprawa i suszenie liści byłyby niemożliwe.

DLACZEGO BRZYDKIE „CARMENY"?

Dlaczego cieszące się do niedawna powodzeniem „Carmeny" mają takie nieefektowne ustniki? Dlaczego „Marlboro" stały się jednym z towarów tzw. eksportu wewnętrznego, miast trafiać do sprzedaży za złotówki? Odpowiedź krótka, lecz bardzo wymowna: BRAK DEWIZ. Powie ktoś: przecież przedsiębiorstwo zarabia również w obcej walucie. Przecież eksportujemy przefermentowany tytoń do Szwecji, RFN, Egiptu... No cóż, to co zarobi, idzie do skarbu państwa. Tym, co potem władze „odpalą", trzeba gospodarować bardzo ostrożnie. Skoro ważniejszą rzeczą jest zakup maszyn papierosowych, trzeba będzie zrezygnować na przykład z amerykańskiej mieszanki liściowej Trudno odmówić temu rozumowaniu racji, ale przykro też pogodzić się z myślą, że palenie luksusowych papierosów miałoby należeć do przeszłości.

No więc, co z ustnikami? Dawniej stosowany był w „Carmenach", „Caro" i innych acetat celulozowy. Porządny, gęsty filtr. Produkują go Amerykanie, Japończycy, Niemcy Zachodni. My — nie. Wszystkie kraje socjalistyczne go importują. „Czyżyny" sprowadzały acetat ze Stanów Zjednoczonych, z firm Eastman Codak i Amcel. Ze względu na problemy dewizowe trzeba było przejść na papier ryflowany. To, co przypomina zwiniętą ligninę. Nieefektowny, rzadki, słabo filtruje.

Albo bibułka. Cóż, ta produkowana w Żywcu lub Jeziornej k. Warszawy jest, niestety, mniej elegancka od zagranicznej. Poza tym — jest jej za mało. Przewiduje się więc import z Zachodu w granicach od 20 do 25 proc.

Sprowadzana będzie również oklejka ustników. Szkoda jednak, że tylko „korkowa" (ta brunatna w jaśniejsze ciapki).

Z dewizami wiąże się również sprawa opakowań. Jakże ubogo wyglądają nasze luksusowe marki, w porównaniu choćby z kubańskimi „Visantami". Nie wspominając już o tych superelegancki zza zachodniej miedzy czy bardzo efektownych z krajów socjalistycznych. Brak celofanowej lśniącej osłonki czyni je matowymi, nijakimi. Dawniej importowano pewne składniki celofanowe, umożliwiające trwałe klejenie. Nie ma składników, opakowania się rozłażą. Trzeba było z nich zrezygnować.

Swoją drogą, przerażająca jest sytuacja, w której zdobycie każdego wyższego jakościowo drobiazgu łączy się z oglądaniem na zagranicę. Kleje, bibułka, oklejka, dobry celofan — czy tego nie dałoby się robić w kraju? I to równie porządnie jak za granicą?

O PAPIEROSOWYCH MASZYNACH

Dysponują kilkoma typami. Niektóre mają po trzydzieści lat, inne — po siedem i znacznie więcej. Stare czeskie „Skody" dają 1700 papierosów na minutę. Nowsze, angielskie — 2 i pół tysiąca. Najnowsze, angielskiej firmy Molins Mark, mogą wyrzucać w ciągu minuty 4 tysiące papierosów! Jeśli chodzi o maszyny pakujące, stosowane są typu ZP z NRD oraz wysokoobrotowe zachodnioniemieckiej firmy Niepman.

Wszystkie wysokowydajne wymagają też wysokiej jakości bibułki i oklejki. Brak wartościowych materiałów nie pozwala należycie wykorzystać ich możliwości produkcyjnych. Wykorzystanie maszyn wysokowydajnych jest więc, z konieczności, stosunkowo niskie.

Na przestrzeni 10 lat wprowadzono do nich krajowe części zamienne. Przykre to, ale daleko im do jakości oryginalnych. Gorsze, za to bardziej hałaśliwe.

CAŁKOWICIE POKRYWAJĄ ZAPOTRZEBOWANIE KARTKOWE

Do Wielkanocy „Czyżyny" produkowały ze znaczną nadwyżką. Od świąt nastąpił gwałtowny wzrost absencji chorobowej. Bywa, że jedna czwarta załogi nie pracuje. Kilkudniowe zwolnienia lekarskie. Tak czy inaczej, PZT plan wykonują, ba, przekraczają. W ciągu pięciu miesięcy br. wyprodukowały 13 miliardów 963 miliony sztuk papierosów. O przeszło 500 milionów sztuk więcej niż przed reglamentacją! Gdyby nie absencja, produkcja byłaby znacznie wyższa.

Dzisiaj Zakłady pokrywają z nawiązką zapotrzebowanie kartkowe. Już pod koniec maja w zapasie pozostało ok. 5 miliardów sztuk papierosów (łącznie z importem). Czas więc chyba pomyśleć o zniesieniu reglamentacji!

NIEŁATWE ŻYCIE TYTONIARZY

Średnia zarobku — 8 tys. 340 zł. Kobiety potrafią wyciągnąć do 10 tysięcy; mechanicy — nawet do 16 tys. W związku z wyższymi zarobkami przedsiębiorstwo przestało być typowo kobiece. Dawniej panie stanowiły 70 proc. dzisiaj stanowią mniej więcej połowę załogi.

Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Krakowie zatrudniają ok. 3,5 tys. osób. Na całość składają się trzy zakłady produkcyjne (Czyżyny, Dolne Młyny w Krakowie i Oświęcim) oraz Zakład Konstrukcji i Budowy Urządzeń.

Warunki pracy nie należą do łatwych. Zajrzyjmy do zakładu w Czyżynach. Jak przebiega produkcja? Skupione od plantatorów liście poddawane są procesowi fermentacji. Powstaje tzw. tytoń przemysłowy, stanowiący bazę do produkcji papierosów. Potem robi się z niego krajankę. Przy krojeniu zatrudnieni są głównie mężczyźni. Praca wprawdzie zautomatyzowana, ale obsługa maszyn nie należy do łatwych. Tutaj, na Oddziale Wyrobu Tytoniu przebiegają wszystkie procesy parowowodne. Wilgoć, ciężkie powietrze, trudno oddychać. Wilgotność względna — powyżej 94 proc. W IV-tym kwartale przewidywane jest zainstalowanie pięciu klimatyzatorów marki „Union". Poprawiłoby to z pewnością warunki pracy.

Piętro wyżej — Oddział Produkcji Papierosów i Oddział Pakowalni. Obydwa zatrudniają przede wszystkim kobiety. Maszyny zawijają tytoń w bibułkę, doklejają filtry. Potem następuje paczkowanie, pakietowanie i kartonowanie. Nieprawdopodobny hałas urządzeń, nie słychać ludzkich głosów. Natężenie hałasu osiąga 90 decybeli. Byłoby cokolwiek ciszej, gdyby nie krajowe części zamienne. Molins Mark, maszyna sterowana elektronicznie, już w założeniach angielskich konstruktorów miała wydawać ryki przekraczające 70 decybeli. A co dopiero, gdy trafiły do niej części polskie...

MILIARDY A REFORMA

Brakuje odzieży roboczej i ochronnej. Niektórzy pracownicy chodzą we własnych ubraniach. Brak odpowiedniej ilości butów. Warunki pracy pozostawiają wiele do życzenia. Od siedmiu lat ciągnie się budowa, pięknego wszak, obiektu sportowego. Jak to pogodzić z gigantycznym zarobkiem przedsiębiorstwa? Jak to się w ogóle ma do reformy gospodarczej? Do owych trzech „S"? Zakłady produkują mnóstwo, zaopatrując w „Popularne" i „Klubowe" całe Południe, zaś w „Carmeny", „Caro", „AB", Zefiry — cały kraj. Mówi się jeszcze o uzupełnieniu poznańskiej produkcji „Korali" i „Piastów", o ewentualnym wznowieniu „Atutów".

Jak z tymi „S"? *Trudno mówić o pełnej samodzielności* — mówi z-ca dyrektora ds. technicznych, inż. ADAM KOSEK — *przy centralnym rozdzielnictwie materiałów. Samorządność — chwilowo zawieszona. A samofinansowanie? Cena papierosów nie wpływa na zysk przedsiębiorstwa monopolowego. Nie mamy, jak inne, cen umownych, a tylko urzędowe.*

Wobec powyższego skarb państwa zarabia 36 miliardów, a przedsiębiorstwo otrzymuje tylko tyle, ile mu potrzeba na pokrycie kosztów produkcji i wypracowanie funduszu płac dla załogi. Brak więc dodatkowych bodźców ekonomicznych do zwiększania produkcji. A przecież nie to jest celem reformy.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

O ROZGŁOŚNI

Z ANDRZEJEM WIERNIKIEM, kierownikiem Rozgłośni Zakładowej HiL

— Skąd się wziąłeś w Rozgłośni?

— *Skończyłem WSWF a w czasie studiów prowadziłem radiowęzeł uczelniany. Chyba robiłem to nieźle, bo kolega zgłosił mnie na konkurs dla spikerów powstającej krakowskiej TV. Konkurs wygrałem i zostałem dziennikarzem, robiłem małe, szybkie formy w telewizji. Wolałem jednak radio. Jak twierdzą Francuzi, żeby być dobrym dziennikarzem telewizyjnym, trzeba mieć za sobą wszystko, tak, że już nic człowieka zaskoczyć nie może. Zaliczyłem w życiu wiele, ale jeszcze za mało. Wreszcie trafiłem do radia. Okazało się jednak, że dla programów „Nasz dzień" czuję się za stary. Skorzystałem więc z propozycji Kombinatu.*

— Mniejszy zasięg, mniejsza odpowiedzialność?

— *Bzdura. Mnie jest wszystko jedno czy mówię do milionowego, czy kilkudziesięciotysięcznego audytorium. Zawsze obowiązuje mnie taka sama dbałość o warsztat i język. Chciałbym się porozumieć z tymi trzydziestoma tysiącami hutników, dotrzeć do nich z informacją o hucie, o ich kolegach z innych stanowisk i wydziałów. Przecież ci ludzie tak mało wiedzą o sobie wzajem, a tak są bardzo od siebie zależni.*

— I znajdujesz kontakt?

— *Jeszcze za mały. Liczę, że to się zmieni. Ale słuchacze do mnie dzwonią. Przeważnie z kłopotami. A to przydział butów, a to o płyn hamulcowy...*

— Ty im serwujesz na to piosenkę.

— *I mówię, gdzie mają kołatać.*

Rozmawiał:

S. Nowakowski

PIJANY PRACOWNIK SPOWODOWAŁ POWAŻNĄ AWARIĘ

O czymże innym jak nie o dalszym rozluźnieniu dyscypliny świadczy fakt spowodowania poważnej awarii przez pijanego pracownika? Pisaliśmy już o tym i w dalszym ciągu pijani ludzie obejmują pracę w hucie co grozi tragicznymi wręcz konsekwencjami. Oto relacja wydarzenia jakie miało miejsce w nocy 13 czerwca na mieszalniku w Stalowni Konwertorowo-Tlenowej.

Do pracy na zmianie nocnej przyszedł wraz z innymi operator mieszalnika **Jan Grzyb**, lat 33, zatrudniony w hucie od niespełna dwóch lat. Był pijany, ale bardzo dziwne, że nikt z otoczenia nie zwrócił na to uwagi. Mieszalnikowy uniknął naturalnie spotkania ze swym mistrzem, wszedł do pomieszczenia sterowniczego. Samowolnie uruchomił urządzenie, rozpoczął przelewanie surówki z mieszalnika do kadzi. Operacja ta wymaga dużej uwagi i bystrej obserwacji tego co się dzieje przez pracownika. Pijany spowodował przelanie się surówki przez kadź i wyciek ok. 20 ton metalu na tory kolejowe.

Widząc co się stało mieszalnikowy zbiegł ze stanowiska pracy i długo nie można było go odnaleźć. Dopiero około 3 godziny nad ranem zauważono pijanego śpiącego spokojnie na podłodze przy wejściu do szatni. Został on przekazany milicji. Będzie odpowiadał za konsekwencje tego co spowodował.

Skutki awarii są bardzo dotkliwe. Zalanie torów kolejowych zablokowało transport surówki pomiędzy mieszalnikiem a konwertorami i w konsekwencji wielogodzinny postój tych urządzeń. Na nocnej zmianie zamiast 18 wytopów stali konwertory dały tylko dwa wytopy, a na zmianie rannej — zamiast 18 wytopów, tylko 7. Na tym nie koniec: wykucie zakrzepniętego na torach metalu kosztowało wiele godzin ciężkiej, żmudnej pracy. Wyróżnili się w niej pracownicy służb utrzymania ruchu i hali odlewniczej z brygady II.

Jak okazuje się Jan Grzyb był już poprzednio karany za naruszenie dyscypliny pracy w tym również za pijaństwo. Dochodzenie w sprawie spowodowanej przez niego awarii trwa. Już dziś możemy poinformować, że w jego toku wyszły również na jaw nieprawidłowości w przekazywaniu sobie zmian.

Do sprawy powrócimy. (jd)

MAGAZYN

Burzliwe dzieje „Wielkiego Rowu"

Kanał Panamski. Dzięki jego istnieniu możliwa jest żegluga ze wschodnich do zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych, a także z Europy i Afryki do Azji bez konieczności opływania Ziemi Ognistej i niebezpiecznego Przylądka Horn. Trasa z Nowego Jorku do San Francisco została skrócona o około 15 tys. kilometrów.

Maksymalna przepustowość kanału liczącego 80 km długości wynosi 48 jednostek pływających na dobę przy średnim czasie przepływu 14—20 godzin. Po drodze statki muszą pokonać trzy zespoły śluz. Szerokość „Wielkiego Rowu" jak zwą go Amerykanie, waha się od 80 do 305 m, minimalna głębokość wynosi 13,5 m. Pozwala to na korzystanie zeń przez wszystkie niemal statki świata z wyjątkiem supertankowców i największych okrętów wojennych.

O budowie kanału przez Przesmyk Panamski zamyślano już od dawna, niemal od chwili gdy pojawił się tu po raz pierwszy biały człowiek. Plany takie snuł już **Vasco Nunez de Balboa** gdy **25 sierpnia 1513 r.** stanął nad brzegiem Pacyfiku. Pomysłem zainteresował się król hiszpański Karol V, nie bacząc na szczupłość dostępnych wówczas środków technicznych. Jego następca Filip II zaniechał jednak podobnych projektów obawiając się, że kanał szybko przejęliby najwięksi wrogowie hiszpańskiej monarchii — Anglicy. Uzasadniając oficjalnie swą decyzję tłumaczył się słowami, że „...co Bóg złączył człowiek nie rozłączy". Groził przy tym śmiercią wszystkim, którzy marzyliby o budowie drogi wodnej przez Przesmyk Panamski.

W następnych stuleciach projekt ten to cieszył się dużym zainteresowaniem to znów popadał w zapomnienie.

Od początku XIX stulecia koncepcja przebicia połączenia dwóch wielkich oceanów stawała się coraz bardziej konkretna. Już w 1826 poruszał ten temat **Simon Bolivar**, bohater walk o wyzwolenie Ameryki Południowej. Proponował on, by kanał zbudowano wspólnym wysiłkiem wszystkich państw latynoamerykańskich. Budową interesowały się również Anglia i USA. Pierwsza na arenę wstąpiła jednak Francja. W 1881 francuskie Towarzystwo Kanału Panamskiego rozpoczęło budowę „Wielkiego Rowu". Ojcem przedsięwzięcia był **Ferdynand Lesseps**, legendarny twórca Kanału Sueskiego, jeden z najpopularniejszych ludzi ówczesnej Europy. Towarzystwo od początku borykało się jednak z poważnymi trudnościami finansowymi. Ogromne sumy wydawano na reklamę. Płacono łapówki dziesiątkom polityków i deputowanych, by zdobyć ich przychylność dla śmiałych planów. W Panamie prace posuwały się bardzo wolno. Tropikalne choroby dziesiątkowały budowniczych. W 1886 roku na przykład przyjechało z Francji 27 techników. 16 z nich nie żyło już po trzech miesiącach.

Wreszcie w 1886 nastąpił krach. Towarzystwo zostało rozwiązane i rozpoczęła się seria procesów, w których centralną postacią był Karol Lesseps, syn sędziwego, schorowanego i niczego nie uświadamiającego sobie Ferdynanda. Obydwaj otrzymali po pięć lat więzienia. Do więzienia trafiło również kilku ministrów i posłów. Popełniono niejedno samobójstwo.

Było to bankructwo na niespotykaną skalę. 7 lat budowy Kanału Panamskiego kosztowało miliard 400 milionów franków, z czego prace budowlane pochłonęły jedynie ok. 300 mln. Reszta to koszty reklamy, prowizje banków, zysk przedsiębiorców i wspomniane łapówkowe „tajne fundusze".

Kanałem nadal interesowały się Stany Zjednoczone. Zamierzano jednak umiejscowić go w Nikaragui. Kilka lat trwały burzliwe negocjacje, ostre przetargi, szermierka argumentami. Francuzi chcieli sprzedać swe prawa do kanału w Panamie, robili więc wszystko by zniechęcić Amerykanów do Nikaragui. Wskazywali m. in. na istniejące w tym kraju niebezpieczne wulkany. Gdy w 1902 r. nastąpił niegroźny wybuch wulkanu Monotombo, zwolennicy Panamy nadali temu wydarzeniu niezwykły rozgłos, który zadecydował o ostatecznym rozstrzygnięciu sporów. W tym samym roku Kongres zatwierdził plan budowy drogi wodnej przez Panamę. Należało jeszcze osiągnąć porozumienie z rządem Nowej Granady, federacji zrzeszającej ówcześnie Kolumbię. Ekwador i Panamę. Rząd w Bogocie nie przyjmował jednak amerykańskich warunków. Wobec tego przy poparciu i z inspiracji USA zorganizowano w Panamie rewolucję, która dała temu krajowi niepodległość. Panamczycy też chcieli wynegocjować jak najwięcej za odstąpienie praw do kawałka swej ziemi i budowy kanału. Gdy przybyli jednak do Nowego Jorku powitała ich „radosna" wiadomość, że stosowny układ został już podpisany przez ich francuskiego pełnomocnika. W ten sposób Stany Zjednoczone opanowały Przesmyk Panamski (przyznał się do tego w 1911 prezydent Roosevelt mówiąc po prostu: „I took Panama Isthmus" — wziąłem przesmyk Panamski).

Rozpoczęła się wielka budowa. Najpierw trzeba było jednak pokonać największego wroga — epidemię Yellow Jacka, żółtej febry. Było to bezprecedensowe przedsięwzięcie, ogromna batalia ludzi z moskitami, głównymi roznosicielami groźnej choroby. Ze Stanów ściągnięto setki ton środków dezynfekcyjnych, setki ton sprzętu. Epidemia została opanowana. Można było przystąpić do właściwej budowy.

(c.d.n)

Ciekawostki X Muzy

Z cudownymi dziećmi różnie bywa. Przeważnie przestają być genialne, gdy dorosną. Starsi kinomani pamiętają takie cudowne dziecko z lat międzywojennych, uroczą amerykańską dziewczynkę z loczkami — Shirley Temple, która zadebiutowała na ekranie w wieku trzech lat. Zagrała następnie w kilkudziesięciu filmach, przysparzając prawdziwej fortuny swym rodzicom. Gdy wydorośląła, jej gwiazda zgasła. Opowiadała bajki dla dzieci w TV, próbowała nawet kariery politycznej, była ambasadorem w Ghanie. Wyszła za mąż za marynarza, ma troje dzieci. Być może, że jest już szczęśliwą babcią, która opowiada swym wnukom o oszałamiającej karierze pierwszej niegdyś w świecie gwiazdki.

*

Na pewno niewielu kinomanów wie o tym, iż pierwszą na świecie kobietą-reżyserem była Germaine Dulac (1892—1942), która w latach dwudziestych stała się filarem awangardy francuskich impresjonistów filmowych. W swoich filmach: „Święto hiszpańskie", „Uśmiechnięta pani Beudet", „Muszelka i pastor" czy „Tematy i wariacje" — ewoluowała ku surrealizmowi; próbowała tworzyć filmowy odpowiednik utworów muzycznych. Była współzałożycielką francuskich „Aktualności Filmowych".

*

Postać Fryderyka Chopina odtwarzali na ekranie w różnych okresach różni aktorzy: Niemiec — Wolfgang Liebeneiner, Francuz — Pierre Blanchar, Amerykanin — Cornel Wilde i wreszcie Polak — Czesław Wołłejko. Kreację polskiego aktora uznaje się powszechnie za najciekawszą. Przypomnijmy, że zagrał on w filmie Aleksandra Forda z roku 1952 pt. „Młodość Chopina". Przy okazji pytanie do CWF: dlaczego tego filmu tak dawno nie emitowano w TV?

KRAUS

KARL KRAUS (1874—1936) wybitny pisarz austriacki, prawie zupełnie nieznany w Polsce. Urodzony w małym czeskim miasteczku Jicinie, wychował się, kształcił i prawie całe życie pracował w Wiedniu. Studiował tam prawo i filozofię. Studia te jednak szybko porzucił, gdyż bardziej pociągała go literatura, teatr, publicystyka. W 1899 r., jako 25-letni młodzieniec, zakłada słynne później czasopismo społeczno-literackie, „Pochodnia".

W pierwszym okresie swej twórczości, Kraus zaangażował się w zwalczanie zła we wszelkiej postaci: w prasie, literaturze, ustawodawstwie, polityce. Później dochodzi jednak do wniosku, że w pierwszej mierze jest artystą, a jego główną odpowiedzialnością jest odpowiedzialność wobec sztuki i słowa. Sprawa języka stała się jego powołaniem i obsesją. Ogromnym wstrząsem dla Krausa, stał się wybuch I wojny światowej. Lata 1914—1918 są tematem jego gigantycznego dramatu, „Ostatnie dni ludzkości". Łącznie pozostawił po sobie ponad 30 książek, nie licząc 37 roczników wspomnianej „Pochodni".

Poniższe aforyzmy pochodzą ze zbiorku wydanego nakładem PIW w 1975 r. W twórczości Krausa, każde zdanie było w zamyśle aforyzmem...

Satyry, które rozumie cenzor, są słusznie zakazane.

◇

Co strawią nauczyciele, to jedzą uczniowie.

◇

Greccy myśliciele czuli się doskonale w towarzystwie dziwek. Germańscy filistry, nie mogą żyć bez dam.

◇

Język jest matką, a nie służebnicą myśli.

◇

Małe dworce są bardzo dumne z tego, że pociągi pospieszne muszą koło nich przejeżdżać.

◇

Nie mieć żadnej myśli i potrafić ją wyrazić — oto jak zostaje się dziennikarzem.

Starożytni o sobie

Kato o kobietach: *Biada mężowi cokolwiek by postanowił, jeżeli się zgodzi, grozi mu ruina, jeżeli odmówi — ona potrafi znaleźć pieniądze gdzie indziej.*

Poeta Marcja pisał: *Podczas gdy Ty jesteś w domu, włosy Twoje są nieobecne — trefią je w sklepie; w nocy równie łatwo pozbywasz się zębów jak i sukni; twarz Twoja rozproszona w stu słoikach z maścią nie śpi razem z Tobą.*

Pewien zabobonny człowiek skarżył się Katonowi, że myszy nadgryzły jego buciki, co może oznaczać, że czeka go coś złego. *Nie martw się* — usłyszał — *gdyby to obuwie nadgryzło myszy, dopiero byłby zły omen.*

Dobra żona — mawiał Plautus — *jeśli taka kiedy była, gdzie mógłbym ją wykopać?*

Kiedy Filoksenos szydził z wierszy Dionizjosa, rozgniewany władca zesłał go za karę do kamieniołomów. Po jakimś czasie wezwał go z powrotem i znowu zaczął odczytywać mu swoje poematy. Posłuchawszy chwilę Filoksenos wstał i zwrócił się do wyjścia, a kiedy Dionizjos go zapytał, dokąd idzie, odpowiedział: *Z powrotem do kamieniołomów.*

Pewien słaby poeta przedstawił swe wiersze do oceny Teokrytowi, pytając, które podobają mu się najwięcej. *Te, które pominąłeś* — odrzekł Teokryt.

Kiedy namiestnik Egiptu Aemilius Rectus posłał cesarzowi Tyberiuszowi większą niż zwykle sumę podatków z tej prowincji, cesarz odesłał nadwyżkę ze słowami: *Dobry pasterz strzyże swe owce, ale nie obdziera ich ze skóry.*

Kiedy temuż cesarzowi Senat proponował nazwanie miesiąca września jego imieniem, Tyberiusz odmówił mówiąc: *A co zrobicie, gdy będziecie już mieli trzynastu cezarów?*

Z miesięcznika *„Mówią Wieki"*.

Ten pies ma za wiele uroku, aby był zwykłym psem. Może to zaczarowany królewicz, który czeka na pocałunek młodej dziewczyny?

(MŁODZIEŻOWA AGENCJA FOTOGRAFICZNA)

MINI KONKURS

Czy znasz te cytaty?

1. *„Głupi niedźwiedziu! Gdybyś w mateczniku siedział,*
Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział;"

◇

2. *„U nas by pijanego każdego stłuc miano*
Ledwie by kijów z lasa dostatek dodano"

Odpowiedzi mini konkursu

1. ADAM MICKIEWICZ (1798—1855) *Pan Tadeusz*
3. MIKOŁAJ REJ (1505—1568) *Wojna.*

Każdy chce żyć długo, ale nikt nie chce być stary.

(Jonathan Swift)

Hasło gerontologów: Nie dodawać lat do życia, ale dodawać życia do lat!

Stary jest ten, kto rezygnuje z młodości.

(Winston Churchill)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich choć i przewielebnych

IGNACY KRASICKI

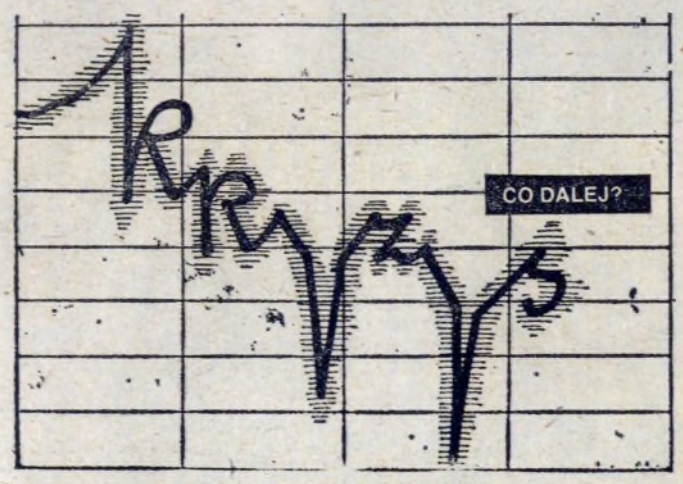

KOBIECA PUNKTUALNOŚĆ

Mąż: już od godziny czekam na ciebie.
Żona: Ależ kochany, mówiłam przecież, że spóźnię się pięć minut.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ

— Proszę pani, w paszporcie jest, że ma pani czarne włosy, a widzę, że ma pani jasne.
— Ach, paszport jest z ubiegłego roku.

DZIECIĘCA LOGIKA

— Mamusiu, jak urosnę, to będę żoną dziadzia.
— Jakże to, chcesz być żoną mojego ojca?
— Dlaczego nie? Przecież ty jesteś żoną mojego tatusia.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Czy kochasz swego męża?
— Oczywiście, ja w ogóle kocham mężczyzn.

JÓZEF MATLĘGA

FRASZKI

PECHOWIEC

Ledwie odsiedzi karę
wraca na miejsce stare

MĄDRALA

Wierny własnym ideałom
z których nic mu nie zostało

ZADZIWIAJĄCA WYTRZYMAŁOŚĆ

Przed butelką na kolanach
może klęczeć — aż do rana

OPTYMISTA

Nawet w biedzie
do przodu jedzie

PESYMISTA

Spojrzeniem ocenia
Różowe — w czarne zmienia

CYMBAŁ POSPOLITY

Wśród cymbałów ma uznanie
za głośne pobrzękiwanie

WICHRZYCIEL

Jak na nasze czasy
wirtuoz niezwykłej klasy

PONURAK

Człek zgryźliwy i ponury
nawet w całym — widzi dziury

DANIELA NOWAK

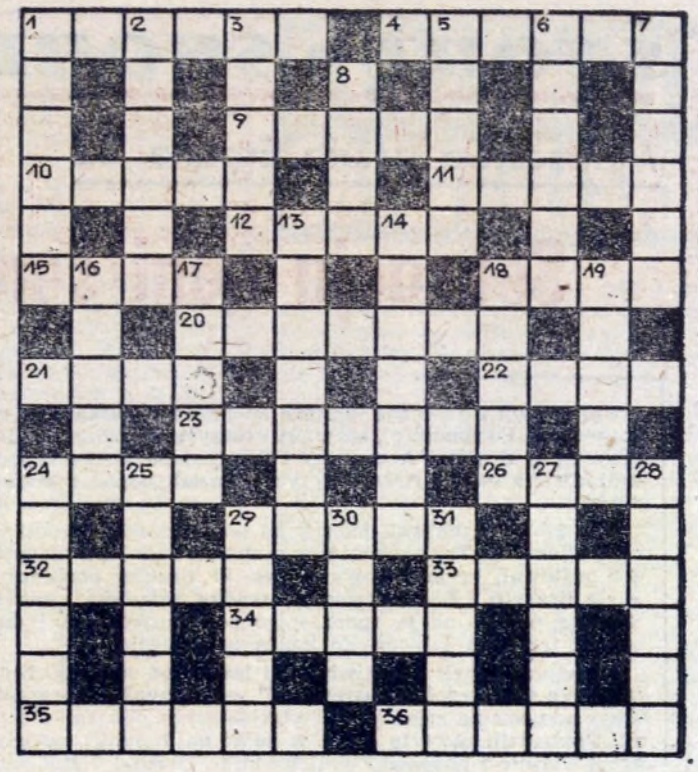

Poziomo: 1. kawałek żelaza szczególnie kutego, 4. ksiądz Piotr (1536—1612), 9. z niego owoc, 10. aktorskie zdenerwowanie, 11. oprzęd z poczwarką, 12. nogi zająca, 15. włazi na pochyłe drzewo, 18. popularne imię psa, 20. dowódca wojskowy w staroż. Grecji, 21. pole do tenisa, 22. mysi labirynt, 23. coś przerażającego, 24. rekwizyt kelnera, 26. zalety cietrzewi, 29. od światła pochodzi, 32. lekki strach, 33. obowiązujące przepisy (wspak), 34. służący w liberii, 35. dawna miara ciał płynnych i sypkich, 36. zapalenie miękkiej części kopyta u konia.

Pionowo: 1. pływa po morzu, 2. z niego jesz, 3. ptak błotny o długim dziobie, 5. bazie, 6. polecenie wojskowe, 7. imię starszego i młodszego Gołuchowskich, 8. ma mniejsze dziurki niż przetak, 13. ryś stepowy, 14. pogardliwie o księdzu, 16. w niej krowy, 17. dusznica, 18. krewny pochodzący od wspólnego przodka, 19. danie dla konia, 24. taniec śląski, 25. nakrycie głowy, 27. tam w 1943 r. oddział Jędrusiów uwolnił z więzienia 60 więźniów, 28. przywóz towarów zagranicznych, 29. piękny taniec wyrażający akcję, 30. ptak z rodziny wodnych występujący u wybrzeży mórz półkuli północnej, 31. rodzaj klatki do przewozu drobiu.

Wśród czytelników, którzy do dnia 24 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Z milicyjnych kronik

MARIAN OLEKSY

POMOC KOLEDZE UMRZEĆ...

1 czerwca odszedł z tego świata młody człowiek liczący zaledwie osiemnaście lat. Był uczniem trzeciej klasy jednego z nowohuckich techników. Znaleziono go w jednym ze studenckich pokoi w akademiku Politechniki Krakowskiej w os. na Lotnisku. Sucha notatka lekarska stwierdza, że było to przedawkowanie narkotyczne.

Naczelnik wydziału kryminalnego por. mgr Marek Pomykalski i mł. chorąży Kazimierz Szmerek specjalista do walki z narkomanią KD MO w Nowej Hucie z wielkim niepokojem mówili mi o tragediach jakie niesie szerząca się plaga narkomanii. Jest to tym groźniejsze, że narkotyki robi się u nas sposobem domowym, a więc dodatkowo działają one ujemnie na organizm człowieka. Głównym surowcem są tu makowiny ale narkomani nie gardzą także różnymi środkami chemicznymi czy lekarstwami.

Kiedy milicja zjawiła się w studenckim pokoju, gdzie zmarł chłopiec, znaleziono worek z makowinami a w koszu na śmieci wygotowane makowiny. Jak stwierdzili współmieszkańcy pokoju, kolega zjawił się późnym wieczorem i był już pod działaniem środków odurzających. Miał szklane oczy, źrenice malutkie jak szpileczki i był ospały. Chciał u przyjaciela przenocować. W pokoju piło alkohol. Gdzieś około północy poprosił o naczynie, w którym zagotował makowiny a potem wywar z nich wypił. Oczywiście nikt mu w tym nie przeszkadzał, bo wiedziano, że jest narkomanem. Czy czują się winni jego śmierci? Ale przecież nie było to środowisko, które doprowadziło chłopca — nazwijmy go Jarkiem — do tragicznego końca.

Jarek od dłuższego czasu utrzymywał bliskie kontakty ze środowiskiem narkomanów. Pomimo młodego wieku dorobił się aż dwu pseudonimów. Szczególnie bliskie stosunki łączyły go ze znanym narkomanem K. W czasie kolejnej ucieczki z domu, Jarek jeździł z K. po całej Polsce, odwiedzając różne środowiska narkomanów, które są doskonale zorganizowane. Zawsze mogli liczyć na kilkudniowe noclegi, coś do powąchania czy zażycia. Jeśli brakowało narkotyków Jarek z K. pili alkohol a jeśli i tego brakowało — „kryształek" lub zażywali różnorodne leki.

Tragiczną w skutkach okazała się ta przyjaźń Jarka z K. bowiem ten ostatni był także i psychopatą leczonym wielokrotnie, który od dłuższego czasu żył w psychozie samobójczej, a ta z czasem udzieliła się Jarkowi. Jeszcze w styczniu br. doszli do wniosku, iż powinni samobójstwo popełnić razem. W dniu 24 maja postanowili rozstać się z tym światem. Umówili się, że Jarek wypije określoną ilość środków nasennych a kiedy K. zauważy że już nie będzie żył, wówczas wstrzyknie sobie określoną ilość powietrza do żył.

Zgodnie z umową Jarek zażywa 20 pastylek „Relanium" i jakieś inne tabletki nasenne. Kiedy po paru godzinach K. widzi, że Jarek spokojnie oddycha, rezygnuje z próby samobójstwa. Gdy Jarek się budzi, idą razem do Rynku Głównego, by pod pomnikiem Mickwiewicza zakupić jakieś pastylki nasenne. Ale na próżno. K. udaje się do lekarza, u którego pozostaje pod opieką i prosi o trzy opakowania „Relanium". W domu odnajduje jeszcze cztery opakowania i razem mają już 160 tabletek. Po powrocie do domu dochodzi do małej scysji, bo K. uważa, że jeśli on wystarał się o „Relanium", to on powinien je zażyć. Ale Jarek panicznie boi się zastrzyków. W końcu dochodzi do porozumienia. Ustalają, że podzielą się po połowie. Dla wzmocnienia działania „Relanium" mają zażyć jeszcze inne tabletki. Zgodnie z umową Jarek wypija swoją porcję, zaś K. będąc pod wpływem alkoholu i narkotyków, zasypia. W nocy budzi się i wypija 20 tabletek „Ralanium" rozpuszczonych w wódce. Późnym popołudniem dnia następnego matka narkomana K. zagląda do pokoju. Słysząc, że Jarek bardzo ciężko oddycha wzywa pogotowie. Przybywają dwie karetki, które zabierają ich do kliniki toksykologicznej. Po płukaniu żołądków K. zostaje odstawiony do Kobierzyna a Jarek pozostaje na dłużej. Dopiero w dniu 31 maja karetka odwozi Jarka do Kobierzyna ale szpital go nie przyjmuje. Dlaczego?

W Kobierzynie Jarek spotka się z K. który zostaje w tym dniu już wypisany ze szpitala i razem jadą „Pod Adasia" w Rynku Głównym w poszukiwaniu narkotyków. Tam spotykają dwóch „cwaśtów". Jeden z nich pochodzący z os. Kolorowego proponuje makowiny. Ubijają interes. Jadą do Nowej Huty. K. jednak nie chce iść do akademika. Jarek od wielu dni będący poza domem, idzie do przyjaciela mieszkającego w akademiku. Nie wiedział tylko wtedy, że będzie to jego ostatnia droga.

NIE WSZYSTKIE DRZEWA DAJĄ ZDROWIE

Problem — dotyczy przede wszystkim — Nowej Huty! Przestrzenna, rozzieleniona i zdawałoby się iż zieleń — jest wielką wartością a jednak?... Ta zieleń bywa przyczyną zaostrzeń wielu schorzeń alegicznych, katarów siennych itp.

Sadząc na terenie Nowej Huty drzewa, nikt z mądrych nie pomyślał, że zadymionemu miastu należy wybrać takie gatunki drzew, by nimi nie pogarszać klimatu, nie powodować schorzeń dróg oddechowych. Tymczasem, jak łatwo zauważyć, rośnie dużo akacji, szczególnie aktywnych w okresie kwitnienia. Opadający kwiat rozpylany podmuchem wiatru — wszędzie dociera. Także jarzębiny — ulubione powszechnie drzewa — posiadają kwiaty o wielce drażniącej woni — słodkiego moczu. Odorem atakują pomieszczenia, zwłaszcza gdy rosną tuż przy samych balkonach i na całym osiedlu. Chociaż nie jestem uczulona, to jednak wystarczająco mi dokuczyły w tym okresie.

Cierpimy więc, podziwiając owe piękne drzewa i nieprzemyślany sposób zadrzewienia — godzący w nasze i tak już dostatecznie zagrożone zdrowie. Dlatego apelujemy do tych, którzy nam serwują te gatunki drzew, które co prawda dekorują, ale i dokuczają — prosząc o drzewa bardziej łagodne jak brzoza, klon — by zieleń dawała mieszkańcom nowych osiedli więcej radości, korzyści — niż cierpień i udręki. (DN)

HUTNICY BĘDĄ MIELI WŁASNĄ SPÓŁDZIELNIĘ MIESZKANIOWĄ

Marzenia o własnej, tym razem wyłącznie hutniczej spółdzielni mieszkaniowej, przybierają powoli realne kształty. Problem dachu nad głową, o który ubiega się ponad 6 tysięcy osób — pracowników Kombinatu, skłonił władze do podjęcia konkretnych decyzji w tej sprawie.

We wtorek, 15 czerwca doszło do spotkania członków — założycieli Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej z organizatorami całego przedsięwzięcia. Obok przedstawicieli administracji HiL znaleźli się tu m. in. goście z Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Obecnych poinformowano, że terenem, na którym powstanie 2.800 mieszkań będą Mistrzejowice-Zachód. Termin oddania do użytku pierwszych lokali powinien wypaść pod koniec 1985 roku, lub na początku 1986. Będą to mieszkania typu lokatorskiego, nie przewiduje się na razie własnościowych. Członkiem spółdzielni będzie mógł zostać każdy pracownik huty, który — spełniając kryteria przydziału — znajdzie się na liście kandydatów, zatwierdzonej przez główną komisję mieszkaniową.

W trakcie spotkania wyjaśniono wiele spraw natury organizacyjno-porządkowej, wytłumaczono na czym polega rola rady, zarządu, walnego zebrania, czym jest statut i w jaki sposób jego ogólne zasady zostaną przystosowane do potrzeb spółdzielni mieszkaniowej.

Bardzo ważnym wydarzeniem będzie zebranie założycielskie (prawdopodobnie 24 lub 25 czerwca). Po wybraniu rady, zarządu i zatwierdzeniu statutu, pozostanie rejestracja w sądzie, hutnicza spółdzielnia mieszkaniowa zyska osobowość prawną.

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny), **Jerzy DANEK** (z-ca redaktora naczelnego), **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Stanisław NOWAKOWSKI** (II sekretarz redakcji), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK** (kier. działu) **Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK** (sekretarz redakcji), **Adam RYMONT** i **Mieczysław BĄK** (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S", pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Mistrzostwa świata Espana '82

Sensacja goni sensację!

Największa tegoroczna impreza sportowa — **piłkarskie mistrzostwa świata** — rozpoczęta Po sobotniej, barwnej uroczystości otwarcia, jako pierwsze do boju przystąpiły drużyny Argentyny i Belgii. I od razu niespodzianka: broniący tytułu mistrza świata Argentyńczycy, musieli uznać wyższość „Czerwonych Diabłów"

Nasi kibice oczekiwali jednak na poniedziałkowe spotkanie **polskiej drużyny z Włochami**. Biało-czerwoni nie zaimponowali i po nienajlepszej grze szczęśliwie uratowali **bezbramkowy remis.** W drugim poniedziałkowym meczu, piłkarze **Brazylii i ZSRR stworzyli rzadko oglądany pokaz pięknego futbolu.** Szybkie, płynne akcje, sporo spięć podbramkowych i dużo strzałów na obie bramki trzymały kibiców do końca w napięciu.

We wtorek doszło do **największej jak dotąd sensacji.** Niedoceniani **Kameruńczycy** nie tylko zdołali **„uszczknąć" jeden punkt reprezentacsji Peru,** ale byli bliscy odniesienia zwycięstwa. Afrykańczycy pokazali się z jak najlepszej strony. Prowadzili otwartą grę i w pełni na 1 punkt zasłużyli. W sobotę Polacy grają właśnie z podopiecznymi trenera Vincenta i jeśli chcą myśleć o zwycięstwie, muszą zagrać dużo lepiej niż z Włochami.

Dotychczasowe rezultaty: Argentyna — Belgia 0—1, Włochy — Polska 0—0, Brazylia — ZSRR 2—1, Kamerun — Peru 0—0, Węgry — Salwador 10—1, Szkocja — Nowa Zelandia 5—2, Algieria — RFN 2—1, Hiszpania — Honduras 1—1 Anglia — Francja 3—1.

Zakończyły się rozgrywki XXIX SPARTAKIADY SPORTOWEJ HIL w następujących dyscyplinach: piłce koszykowej (wygrał TE), tenisie stołowym (ZH), szachach (ZK), turlingu (P-66), rzucie lotką (HPR-3), brydżu sportowym (HPR-3), badmintonie (DT), sztafecie kolektywów (P-66), biegach przełajowych (OHP 17/7), warcabach (OHP 17/7) i ringo (HPR-3). Spartakiadę zakończy jak zawsze bal sportowca.

W klasyfikacji zespołowej prowadzi HPR-3 przed P-67 i P-66. Ubiegłoroczny zwycięzca — DL jest dopiero na 15 miejscu.

Na zdjęciu: kto trafi w dziesiątkę? **Foto: STANISŁAW GAWLINSKI**

Grajmy w kręgle

Kręglarstwo sportowe to jedna z najstarszych gier ruchowych, znana już w starożytności. Pierwsze wzmianki na temat kręglarstwa można znaleźć w twórczości Mikołaja Reja. Burzliwy rozkwit przypada na wiek XIX w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej (bowling). W latach dwudziestych XX wieku powstał Polski Związek Klubów Kręglarskich. Główne wówczas ośrodki kręglarstwa sportowego — to Wielkopolska, Kraków, Lwów. Było to kręglarstwo rekreacyjne, zlokalizowane przy restauracjach, gospodach itp.

Po wzlotach i upadkach tej dyscypliny **1 stycznia 1975 r. powstał Polski Związek Kręglarski** z siedzibą w Poznaniu.

Obecnie w Polsce dysponujemy 43 kręgielniami sportowymi 2-, 3-, i 6-torowymi. Wyczynowcy walczą w 5 ligach centralnych: I liga mężczyzn, II liga mężczyzn, drużynowe mistrzostwa Polski kobiet, drużynowe mistrzostwa Polski juniorów, drużynowe mistrzostwa Polski juniorek

Jedną z najlepszych kręgielni (6-torową) w kraju dysponuje ZRKS „Sparta" przy Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Krakowie. W „Sparcie" zawodnicy biorą czynny udział we wszystkich ligach. Do największych osiągnięć tego klubu w obecnym sezonie zaliczyć trzeba zdobycie indywidualnego mistrza Polski juniorów młodszych (**Sylwester Zieliński**), mistrza Polski w kategorii juniorów starszych (**Marek Krawczyk**), zdobycie **drużynowego mistrza Polski juniorów,** wreszcie — **wicemistrzostwa Polski w I lidze mężczyzn.**

Większość zawodników „Sparty" reprezentuje barwy kraju na meczach i turniejach międzynarodowych Najbardziej wybijającymi się zawodnikami tego klubu są **M. Krawczyk** i **K. Kulbacki**, którzy obecnie biorą udział w mistrzostwach świata seniorów w Brnie (Czechosłowacja).

Kręgielnia „Sparty" jest obiektem klasy europejskiej, z automatami do ustawiania kręgli. Szerokie zaplecze, sauna, gabinet odnowy biologicznej, basen — wszystko to sprzyja podnoszeniu poziomu i umiejętności sportowych. Duży wkład w powstawanie i rozwijanie bazy sportowej zawdzięczają zawodnicy prezesowi klubu **mgr inż. Romanowi Machecie,** dyrekcji „Zakładów", a szczególnie dyrektorowi **inż. Adamowi Koskowi**, jak również działaczom, pracownikom ZPT i zawodnikom klubu

Wszyscy jednak twierdzą, że jest to sport ciągle jeszcze mało rozpropagowany, a przez to nie doceniany przez społeczeństwo. **Klub otwiera swoje podwoje dla wszystkich chętnych,** którzy chcieliby czynnie uprawiać kręglarstwo, szczególnie mile widziana jest młodzież. (MaM)

Wolą w domu

Gimnastyczki artystyczne MKS—MDK „Krakus", Teresa Folga, Barbara Kasperczyk, Dorota Ryba oraz ich rodzice przeciwstawiły się naciskom PZGA i pozostały w rodzinnym mieście. Bowiem wedle zaleceń GKKFiS powstał w **Poznaniu** w lutym **Ośrodek Przygotowań Olimpijskich,** w którym trenować miała czołówka gimnastyczek z całej Polski. Nie trenuje jednak, gdyż dziewczęta z innych klubów również nie pojechały do Poznania, nie godząc się z koniecznością długotrwałej rozłąki z domem..

Mówi trener piłkarzy Hutnika Z. Baran:

Mogło być lepiej

— *„Zakończyliśmy rozgrywki na 3 miejscu, a więc zrealizowaliśmy założony przed sezonem plan. Nie jestem jednak w pełni zadowolony. W pierwszych meczach na jesieni i na wiosnę straciliśmy ze słabszymi zespołami punkty, które praktycznie wyeliminowały nas z walki o awans do ekstraklasy. Zawiedli mnie ponadto doświadczeni zawodnicy, tacy jak J. Karaś, Putek czy Stokłosa, których z pewnością stać na znacznie lepszą grę. Cieszy natomiast postawa „młodzieży", zwłaszcza Lotki, Słońskiego, Piórkowskiego, Tyrki oraz prezentujących najrówniejszą formę — Wiącka, Bargieła i Orła. Nie zawiodła również coraz liczniejsza grupa naszych sympatyków, którym za sportowy doping w imieniu całej drużyny serdecznie dziękuję".*

● **Najlepszymi zawodnikami** w sezonie byli (wg klasyfikacji klubowej): 1. Putek 128 p., 2 J Karaś 125 p., 3. Orzeł 116 p., 4. Bargieł 114, 5 Wiącek 112.

● **Najskuteczniej strzelali:** Stokłosa — 8 bramek, Przybyłowski 7, Putek, Orzeł Słoński po 4. Na listę strzelców wpisało się 14 piłkarzy.

● Hutnicy dysponowali, obok Polonii Bytom i BKS Bielsko z gr. I **najlepszym w całej II lidze atakiem,** strzelając 47 goli.

● W jednym spotkaniu **po 3 bramki** zdobyli: Przybyłowski w meczu z Gwardią Szczytno (3—1) i Sysło z Radomiakiem (3—0).

● **Dwa gole** uzyskali hutnicy z **rzutów karnych** oraz dwukrotnie po **strzałach samobójczych. „Bramką sezonu"** był gol Słońskiego, zdobyty bezpośrednio z rzutu rożnego w spotkaniu z Polonią (2—1).

● Niemal **identycznym bilansem** zakończyli piłkarze Hutnika **rundę jesienną i wiosenną;** zdobyli po 17 pkt (po 7 zw., 3 rem., 5 por.), stracili po 16 goli, a tylko w II rundzie zdobyli o jedna bramkę więcej — 24, wobec 23 na jesieni

● **Lepiej wiodło się hutnikom przed własną widownią:** 24 p., 11 zw., 2 rem., 2 por., bramki: 37—13 Na wyjeździe odpowiednio — 10 — 3—4—8, 10—19.

● **Najwyższe zwycięstwa** odnieśli ze Stalą Rzeszów i Avią po 4—0, a najdotkliwszej porażki doznali w Bydgoszczy z Zawiszą 1—4.

Co to jest nogolf?

Dr Janusz Nosiadek z krakowskiej AWF jest propagatorem nowej gry sportowej — **nogolfu.** Na czym ona polega?

Uczestniczą w zawodach dwa zespoły 5-osobowe dziewcząt, gra toczy się na boisku piłki koszykowej, piłkę jednak kopie się do bramki ustawionej na środku boiska, nie posiadającej siatki Gdy piłka trafi w światło bramki — zalicza się punkt, tak jak... w siatkówce. Piłkę na jednej stronie boiska można odbijać trzykrotnie.

Taki turniej odbył się w Nowej Hucie z udziałem 4 reprezentacji tamtejszych szkół podstawowych. **Puchar przechodni** ufundowany przez **Instytut Rekreacji i Rekordklub AWF zdobyła SP nr 83** (trener — mgr Wanda Michańków) przed SP nr 85, SP nr 74 i SP nr 86.

Gościmy hutników z Ostrawy

We wrześniu br. z rewizytą przybędzie do Krakowa ekipa sportowców z Huty im. Klementa Gottvalda w Ostrawie. Będzie okazja do pojedynków rewanżowych za zeszłoroczne zawody spartakiadowe w Ostrawie, podczas których krakowscy hutnicy zdobyli 1 złoty, 3 srebrne i 1 brązowy medale. Czechosłowaccy goście uświetnią obchody 25-lecia TKKF HiL, jednego z największych ognisk w Polsce.

„Dni Krakowa" w Nowej Hucie

Z okazji „Dni Krakowa" TKKF ZSMP HiL organizuje cykl imprez sportowych Będą to: — otwarty turniej tenisa stołowego (19.06 w sali DMR o godz. 10.00), turniej siatkówki mężczyzn i kobiet, rzut lotką do tarczy i ringo (19.06 nad Zalewem w N. Hucie o godz 10.00) oraz bieg po zdrowie (20.06 godz. 8.00, również nad Zalewem). Kibice piłkarscy mogą przyjść bez obaw — godziny rozpoczęcia zawodów nie kolidują z transmisjami telewizyjnymi „Espana-82".

Na zdjęciu: osady wioślarskie przygotowują się do startu w regatach w Nowej Hucie. **Foto: STANISŁAW GAWLINSKI**

Tak rzucały koszykarki

Pomyślnie zakończył się tegoroczny sezon ligowy **koszykarek Hutnika** — awansowały one do ekstraklasy. Trener zespołu **Krzysztof Książek** prowadził statystykę celnych rzutów swych podopiecznych.

Najlepszą snajperką była Ewa Maciejewska, która zdobyła 314 p. w 26 spotkaniach. Procent celności rzutów z gry — 49, z rzutów osobistych — 81

Oto analogiczne dane jej koleżanek: **Bożena Krzemińska** — 310 p. — 26, — 56, — 80; **Zdzisława Kwiatkowska** — 231 p. — 26, — 46, — 55; **Maria Burek** — 174 p. — 24, — 52, — 100; **Elżbieta Doniec** — 165 p. — 20, — 51, — 90; **Urszula Kokoszka** — 156 p. — 21, — 50, — 52; **Jolanta Kukuła** — 136 p. — 25, — 42, — 55; **Elżbieta Wereda** — 85 p. — 13, — 39, — 31; **Ewa Jędrzejewska** — 83 p. — 7, — 45, — 83; **Elżbieta Gajda** — 39 p. — 15, — 52, — 89; **Roma Fudała** — 16 p. — 12, — 29, — 60; **Bożena Długosz** — 6 p. — 7, — 66, — 40.

Procent skuteczności rzutów całego zespołu: z gry — 50, z rzutów osobistych — 68.